

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc grudzień już z odnośnieniem do domu 2.36 guldów gdańskich.
OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za nonparelony wiersz 1-tamowy lub jego miejsce 25 fen. gd. Reklamy za tekstem za nonparelony wiersz 1-tam. lub jego miejsce 90 fen. gdańskich. Reklamy na pierwszej stronie o 50% drożej. W razie późniejszej zapłaty doliczamy 6% za opóźnienie. Dla poszukujących posady 50% zniżki.
OGŁOSZENIA z Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par” Poznań lub Berlin SW. nr. 68, Nauenburgerstrasse nr. 4. Za szkody lub straty, powstałe z powodu niewyrażnych manuskryptów jak i za zgodność tłumaczenia nie odpowiadamy.

W Gdańsku: Nr. pojedynczy 10 fen. guldów.

P. K. O. nr. 170 028
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
GDAŃSK, STADTGEBIET NR. 12
Telefon nr. 737 i 1781

Biuro w Gdańsku:
Pfefferstadt 1. (Wejście z uliczki bocznej.)
— Postcheckkonto Gdańsk nr. 1307. —

Filia Administracji: przy Pfefferstadt 1 (wejście z uliczki bocznej). — Prenumerata i ogłoszenia płatne z adv.

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc grudzień z odnośnieniem przez listowy 686.500.— marek polskich. Pod opaską 1.200.000 marek polskich. Ogłoszenia i abonamentów przyjmuje Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet nr. 12; „Par” w Poznaniu i Bydgoszczy; Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce.
OGŁOSZENIA za nonparelony wiersz 1-tam. lub jego miejsce 40.000 mkp. Reklamy za tekstem nonparelony wiersz 1-tam 120.000 mkp. Reklamy na 1-ej stronie za nonparelony wiersz 1-tam 180.000 mkp. — Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już złożone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

w Polsce: Nr. pojedynczy 25000 mk. polskich.

Na drodze sanacji skarbu.

Krzyżys gabinetu w Polsce został na szczęście bardzo szybko tym razem rozwiązany i nie wytworzyło się zapowiedziane przez przeciwników naszych „interregnum”. I dobrze się stało, że nowoobраниy premier z taką życzliwością witany przez cały naród, zestawiał gabinet z takim pośpiechem, jakiego wymagała nadzwyczaj trudna i skomplikowana sytuacja, w jakiej znalazło się państwo nasze.

W miarę posuwania się naprzód akcji naprawy skarbu za rządów Witosza, żywioły antypaństwowe i skrajno opozycyjne wykazywały coraz to większe zniecierpliwienie i zdenerwowanie. Rzucono hasło: „Polska w niebezpieczeństwie”. Tem „niebezpieczeństwem” była groźba przeprowadzenia naprawy skarbu przez rząd większości narodowej.

W warunkach, w jakich nowoobраниy premier Grabski obejmie ster nawy państwowej, zwalczanie wszelkich trudności i komplikacji będzie nadzwyczaj utrudnione, a jednak jak to wynika z wczoraj ogłoszonego exposé nowego premiera — wszelkie trudności chce on przezwyciężyć drogą przeprowadzenia w czyn po części już i przez poprzedni rząd nakreślonego programu. Plan sanacji skarbu dawniejszego rządu opierał się jak wiadomo na zasadzie równoczesnego przeprowadzenia dwu postulatów: równowagi budżetu i reformy waluty. Aby to osiągnąć, poszła działalność dawniejszego rządu w dwu kierunkach: uporządkowania systemu podatkowego i oszczędności w gospodarce państwowej. Praca nad uporządkowaniem systemu podatkowego w chwili wybuchu przesilenia dobiegała już końca. Opierała się ona przede wszystkim na trzech ustawach podatkowych, a mianowicie na ustawie podniesienia podatku gruntowego, ustawie o podniesieniu kar za zwłokę w płaceniu podatków i ustawie o waloryzacji.

Taksamo i w zakresie oszczędności prace dawniejszego rządu były bardzo daleko posunięte. Poza zniesieniem ministerstwa zdrowia i ministerstwa poczt i telegrafów, zredukowano liczbę urzędników o trzydzieści kilka tysięcy, zniesiono szereg urzędów ziemskich itd.

Główną ośnową przemówienia nowego premiera było wskazanie na największą i najbardziej palącą potrzebę naprawienia skarbowości państwa. Premier zaznaczył, że rozstrój skarbowy prowadził z żelazną koniecznością do rozstroju społecznego i gospodarczego, że zły pieniądz jest dla kraju czynnikiem niesłuchania niebezpiecznym. Rozumie on, że usiłowania dawniejszego rządu muszą być nie tylko kontynuowane, ale wzmoczone i wyteżone jeszcze bardziej. Środków, jakich nowy premier zamierza się chwycić celem przeprowadzenia sanacji skarbu, przytaczać nie będziemy — gdyż omówił je on szeroko sam w swoim exposé.

Nie wątpimy ani na chwilę, że p. Grabski posiada wielkie kwalifikacje do tego, aby uzdrowienie skarbu przeprowadzić, a przekonania tego nie opieramy na jakichś przypuszczeniach tylko lub na dobrej wierze, lecz na jego dotychczasowej pracy w tej dziedzinie. Sądząc po odgłosach prasy, stwierdzić możemy z całą stanow-

czością, że cały ogół polski, któremu dobro narodu leży na sercu, przyjął zapowiedź czynu nowego premiera z wielkiem zadowoleniem. I nic dziwnego. Instynkt narodu oddawna domaga się rządu silnego, a obiektywna ocena sytuacji wskazuje z całą siłą na to, że rząd taki jest w Polsce potrzebny.

Przeglądając listę wciągniętych w skład nowego gabinetu członków, musimy skonstatować z całą stanowczością, że są to ludzie, cieszący się bezwzględnie doskonałą opinią, że są to poważnie wytrwani i tędzy fachowcy. Jedyne, co by mogło nas nieco niepokoić, to zbyt dalekie może posunięcie się premiera w kierunku eliminowania ludzi politycznych od steru

rządu. Przed rządem państwowym wyrastają ustawicznie jakieś zagadnienia polityczne, powstają nowe konieczności załatwiania funkcji na wskroś politycznych — a jak na razie niema w składzie rządu nowego premiera nikogo, któryby mógł podjąć się tego najważniejszego obok sanacji skarbu zadania. Duże nadzieje pokładał p. Grabski zdaje się w hr. Zamoy skim, ale ten proponowanej mu teki nie przyjął. Premier Grabski chciał niewątpliwie uniknąć zarzutu, że wciąga do gabinetu swego ludzi partyjnych, że gabinet jego nie jest par excellence pozapartyjnym i to skłoniło go zapewne do zmian w projektowanym pierwotnie składzie. O sprawie tej zresztą dziś jeszcze przesadzać nie możemy, chociażby dla

tęgo, że nie jest nam jeszcze znany przyszły minister spraw zagranicznych.

Co było trzeba, uczyniono. Ukonstytuowano rząd, przedłożono program przyszłej pracy i znaleziono aprobatę i narodu i Sejmu, a to iak na teraz najważniejsze. Przyszłe dni już wykażą, w jakiej mierze mogą spełnić się pokładane w nowym rządzie nadzieje, wykażą przedewszystkiem, czy nowy rząd znajdzie w swych koncepcjach i poczynaniach poparcie tych szerokich sfer dla których zapowiedź reform premiera stała się jednocześnie zapowiedzią bezwzględnej poprawy zła, na którym ubijały one swoje własne świetne interesy a grabiły jednocześnie kraj.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach.

Ponowne przemówienie premiera.

Warszawa, 21. 12. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odesłano w pierwszym czytaniu do komisji projekt ustawy o pełnomocnictwach wyjątkowych, poczem uchwalono wniosek pos. Debskiego PSL. Piast: Sejm nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji marszałka Rataja. Wniosek ten uchwalono wszystkimi głosami przeciw głosom Wyzwolenia i Jedności ludowej.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy nad exposé p. prezesa rady ministrów.

Pos. Thugutt (Wyzw.) zaznacza, że stronnictwo jego nie ma zaufania do rządu, natomiast ma zaufanie do charakteru p. Grabskiego i jego zdolności zawodowych i dlatego nie odmówi mu swego poparcia.

Pos. Barlicki PPS. oświadcza, że nie może przyjąć odpowiedzialności za gabinet, ale nie chce przedłużać prze-

silenia. klub jego powstrzyma się od głosowania, uzależniając dalsze swoje stanowisko od postępowania rządu.

Pos. Debski PSL Piast zapewnia rządowi poparcie swego klubu, uzależniając bliższe określenie stanowiska klubu wobec rządu od jego zachowania się wobec postulatów ludności wiejskiej.

Pos. Reich (klub żyd.) oświadcza, że klub jego zastrzega sobie wolną rękę. Usiłowania rządu w kierunku naprawy skarbu klub mówcy będzie popierać.

Pos. Hertz im. NPR oświadcza, że będzie popierać rząd, pod warunkiem że będzie on dążył do naprawy skarbu, przy równomiernym rozłożeniu ciężarów na wszystkie warstwy.

Przedstawiciele klubu niemieckiego, ukraińskiego i białoruskiego odmawiają rządowi zaufania.

Groźby sowieckie.

Cziczeryn o ewentualnych starciach.

Moskwa, 21. 12. (PAT.) Ros. ag. tel. donosi, iż w związku z ultimatum Anglii do rządu afgańskiego, Cziczeryn oświadczył w wywiadzie z przedstawicielami prasy co następuje: Przedewszystkiem zwrócił on uwagę dziennikarzy na fakt, iż Afganistan jest ostatnią przegródą, dzielącą Anglię od Rosji. Niedawno Anglia zniosła jedną z tych przegród — Dar dalele. Na pytanie czy rząd sowiecki uważa ultimatum to za fakt wrogi względem Rosji sowieckiej, Cziczeryn odpowiedział wymijająco, zwrócił jednak uwagę, iż ultimatum to jest krokiem największej wagi, który może mieć nieobliczalne następstwa. W dalszym ciągu wywiadu Czi-

czeryn zaznaczył, iż rząd sowiecki wie od dawna o wojennych przygotowaniach Anglii na granicy Afganistanu. Skoncentrowano tam 74 aeroplany wojenne i ukończono budowę kolei od Peshaiaru do Khyter-Pass. W dalszym ciągu rozmowy Cziczeryn wspominał o staraniach, jakich nie szczędził nigdy celem nawiązania stosunków z Anglią i stwierdził, iż rząd angielski ze swej strony nie ułatwił Sowiecom tego zadania. W zakończeniu Cziczeryn dodał, iż jeżeli obecny rząd angielski w przededniu swego odejścia wysłał ultimatum do rządu afgańskiego, to zostawia przez to ciężkie dziedzictwo swym następcom.

Ulgi celne dla Gdańska.

Warszawa, 21. 12. (PAT.) Ministerstwo skarbu oraz ministerstwo przemysłu i handlu wydały rozporządzenie pobierania cel za niektóre towary w efektywnym złocie. Rozporządzenie to, mające zresztą charakter przejściowy, dotyczy tylko towarów luksusowych, których import jest ze względów w gospodarczych najmniej pożądany. Rozporządzenie to nie spotkało się z oporem naszych sfer przemysłowych, spowodowało natomiast protest ze strony kupców gdańskich. Echtem tych protestów są informacje prasy gdańskiej z dn. 19 bm. jakoby wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zawiesił prowizo-

ryczne polskie rozporządzenie, dotyczące uiszczenia cel w złocie. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, iż informacje te, przetelegrafowane już do pism, są fałszywe. Wys. komisarz Ligi Narodów w Gdańsku stwierdziwszy, iż zarządzenie o pobieraniu cel w złocie nie jest skierowane przeciwko Gdańskowi, proponuje przyznać i Gdańskowi ulgi w stosowaniu tego rozporządzenia z uwagi na to, iż w Gdańsku brak złota i z tego powodu transporty przesyłek świętecznych nie będą mogły być wykupione. Jak się dowiadujemy, władze celne polskie już poprzednio, wskutek starań sfer

przemysłowych gdańskich przesunęły dla Gdańska o jeden tydzień wejście w życie tego rozporządzenia o pobieraniu cel w złocie.

Konsystorz papieski!

Rzym, 21. 12. (PAT — Radio). Papież rozpoczął swe przemówienie na odbywającym się obecnie konsystorzu od wyrażenia żalu z powodu śmierci kilku kardynałów, zmarłych od czasu ostatniego konsystorza. Następnie Ojciec święty ubolewał nad tem, iż życie narodów nie zmieniło się na lepsze. Dla ulżenia niedoli ludzkiej Papież zwrócił się do kard. Gaspari z poleceniem, aby za pośrednictwem nuncjuszw apostołskich w różnych krajach świata zaapelowali do narodów, które posiadają nadmierny zapas zboża, by przyszły z pomocą wielu nie-szczęśliwym Papież zaznacza, iż jego wezwanie o pomoc narodom, które uciierpiały na skutek wojny, znalazło oddźwięk, wskutek czego zdołało uratować wielu nieszczęśliwych. Ojciec święty wyraził niepokój z powodu lossów biskupa Cieplaka, który wciąż jeszcze znajduje się w więzieniu, dodając, iż nie mogąc uczynić nic innego, usiłuje przynieść mu ulgę modłami. Wszyscy którzy usłuią doprowadzić ludy Wschodu do zjednoczenia kościoła, znajdują w pamięci meczetystwa św. Józefa Kuncewicza bodziec do swej pracy.

Dzień pokuty i modlitwy za Polskę 29 i 30 grudnia.

Oreddie Biskupów polskich do Wiernych całej Polski.

Najmilsi w Chrystusie!

Cieężko nawiedził Bóg dzisiejsze narody. Nie ostrząsnęły się one jeszcze ze zmagani straszliwej wojny, nie starły jeszcze krwi, w której przez lat tyle broczyły, a oto, mimo układów i traktatów pokojowych, świat cały w wielkiej żyje rozterce.

A jeśli starami i mocno w stuleciach ich dziejów utwierdzone państwami wstrząsa burza cierpień i doświadczeń, to czyż podobna jest, ażeby nasze młode państwo było od nich wolnem? Jeśli silnemu dębowi wichur oblamuje konary, to jakżeby nieporuszonem stać miało młode drzewo?

Przywrócił nam Bóg Ojczyznę naszą, wyzwolił nas z kajdan niewoli, a Królowa Korony Polskiej, Jasnogórska Marja, Królestwo swoje, tę ziemię naszą polską i naród nasz, swoim wstawiennictwem wolnym i niepodległym uczyniła.

Co moc Boża sprawiła, co obroniła przemożna opieka Marji, to złość ludzka w zapamiętałości swojej psuje i rozwała.

Nie grozi nam narazie wróg z zewnątrz, natomiast wróg wewnętrzny podkopyje podwaliny Państwa naszego.

Szatan pychy i samolubstwa opanował serca i umysły, prywata i osobiste korzyści wynoszą się ponad dobro ogólne, cele partyjne godzą często w podstawowe cele rządu i Państwa.

Zgasł pokój, zamarła miłość, panuje upór, zawziętość, nienawiść. Dawniej zaborca nas prześladował i gnębił, dziś ze wstydem rzec można, że jedni drugich gnębimy, sami się między sobą prześladowujemy.

Boże Wielki, gorzko narzekaliśmy i płakaliśmy, gdy podczas wojny wszechświatowej bracia nasi, służący w armjach nieprzyjacielskich, przymuszeni byli walczyć ze sobą.

Zaiste był to ciężki dopust Boży, był to krzyż z krzyżów naszych najboleśniejszy. — A dziś na co patrzymy? Co widzimy?

Oto z własnej złości i przewrotnej woli w zawziętości i zapamiętałości bracia napadają na braci, Polacy mordują Polaków, leje się krew bratnia. O Boże! Ze łzami o tem mówić się godzi, płakać raczej, niż opowiadać.

Czyż miłość Ojczyzny zaginęła w Polsce? Czyż zamarły przykłady miłości i poświęcenia, które nam przodkowie w dawnych wiekach pozostawili? Wspomnienie o tych tysiącach Polaków, którzy podczas stulecia niewoli ginęli na polu bitew, lub po więzieniach gorzko znosili katusze, albo na wygnaniu schęli z tęsknoty za krajem i ziomkami.

Ale poróż szukać dawnych wzorów, w naszych czasach, w naszych oczach bohaterów synowie Ojczyzny oddawali życie za Ojczyznę, istnieliśmy, żyliśmy ich poświęceniem i ofiarą. Oni bronili Ojczyzny, a my obronionej przez nich nie mielibyśmy budować i umacniać? Póki Ojczyzna była w niewoli, póty nam była droga, a dziś Wyzwolonej nie będziemy służyć?

„Ta miła matka nasza dała nam dziś złotą wolność”, że używamy słów naszego

Skargi, „iż tyranom nie służycie. Samiście tylko sobie tyranami gdyż praw nie wykonujecie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością, albo raczej swawolnością przez szkody sami sobie czynicie”.

„Pan Jezus, umierając”, mówi Skarga, „dwa przednie przykazania testamentu pozostawił, jedno, abyśmy wspólnie miłowali się, drugie, abyśmy położyli między sobą i zgodę świętą zachowali: jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może”.

„Miłość cierpliwa jest, pisze św. Paweł, i łaskawa jest, miłość nie żarzy, złości nie wyrządza, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy” (1 Kor.13).

Na Boga zaklinamy cię pobożny ludu polski, coś zachował wiarę ojców swoich a cnoty matek twoich nie są ci obce; — i do was się zwracamy warstwy oświecone, co wiedza i stanowiskiem zdawna przodkowie w narodzie; — do was wołamy ojcowie i matki, kobiety polskie i młodzieży, wszyscy, którzy miłujecie Ojczyznę, a dobro jej na sercu wam leży, ratujmy tę miłą matkę naszą!

Połączmy się w jednej miłości względem Boga i w jednej miłości braterskiej względem ziomków, i gdy głos krwi braci pomordowanych woła do Boga z ziemi naszej, rzuciśmy surowe słowa potępienia na bratobójcze walki, napiętnujmy wobec nieba i ziemi, wobec Boga i ludzi.

Niech tedy wszystkich naród polski się połączy na całej ziemi naszej, niech we wszystkich dzielnicach i we wszystkich diecezjach wierni nasi się gromadzą, niech w każdym mieście i w każdej wiosce, gdziekolwiek świątynia Pańska się znajduje, lud pobożny się zbierze w jednym dniu, w jednej myśli, w jednej wspólnej modlitwie, postem poprzednim i pokutą przygotowany, a niech odbędzie wspólne powszechne nabożeństwo prześladońskie, żadość uczynne.

I z wielką pociechą naszego serca wyznajemy, najmilsi, iżeście wy sami zrozumieli i odczuli potrzebę modlitwy publicznej i pokuty za Polskę. Z różnych stron kraju, z różnych sfer społeczeństwa z różnych kół już to politycznych, jak poselskie, już to społecznych i organizacyjnych, od niewiast polskich, od polskiej młodzieży uniwersyteckiej, od stowarzyszeń przeróżnych zwrócono się do nas biskupów, byśmy zarządzili modlitwy za Polskę, byśmy dla Narodu całego naznaczyli dzień jeden na pokutę i umartwienie. Żadość czyniac z całej naszej chęci tak zgodnemu, tak poważnemu wołaniu społeczeństwa polskiego, obieramy jako dzień pokuty narodowej i postu ostatnią sobotę roku upływającego, dwudziesty dziewiąty grudnia i polecamy wiernym, aby tej soboty wstrzymali się od potraw mięsnych. Następną zaś niedzielę, ostatnią w roku, trzdziestego grudnia, naznaczymy, jako dzień powszechnych na całej ziemi polskiej modłów za Polskę, i rozporządzamy, aby w dniu tym we wszystkich świątyniach odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego

Sakramentu, i gorąco zachęcamy wiernych, aby jaknajliczniej w dniu tym do Stołu Pańskiego przystąpili na intencję zbawienia Ojczyzny.

O niechże Bóg Wszechmocny uchroni Polskę od nierzędu i domowych waśni, niech gorące nasze powszechne modły przyniosą upamiętanie i zgodę i pokój między braćmi jednej ziemi, a Marja Królowa Korony Polskiej, niech okrywa Ojczyznę naszą płaszczem swej przemożnej opieki.

Błogosławieństwo Boże i pokój niech będzie zawsze z wami wszystkimi. Amen.

Edmund Kardynał Dalbor, Prymas.

Aleksander Kardynał Kakowski, Metropolita Warszawski.

Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski o. orm.

Bolesław Twardowski, Metropolita Lwowski o. ł.

List z Ameryki.

Żal mi moich rodaków, którzy tak licznie wyjeżdżają z Polski, udając się do Ameryki, zwabiani nieraz przez znajomych dla swej przyjemności, bo ci tutaj mając własne domy, nie mogą ich tak łatwo opuścić, ściągając drugich do kopalń, by starą biedę z drugimi weseleć pędzić, gdyż wśród obcych żywiołów, weselej im żyć w większej gromadzie. Niejeden zwiedziony znajomością sąsiada, jedzie do tych katog kopalnianych — po śmierci gdzie tysiące zostaje zabitych — jeżeli zaś uniknie zabicia, po kilkunastu latach od ciągłych dymów i kurzu dostaje astmy, która go w młodych latach do grobu wpędzić musi.

Bedąc sam proboszczem w tych nieszczęsnych kopalnianych miejscowościach wpraw w Olyshant Pa., obecnie w Eynon Pa. od 13-tu już lat — zmuszony byłem patrzeć na te biedne ofiary naszych rodaków, których już całe masy pochowałem. By ulżyć naszemu Rodakom, zadałem sobie nie mały trud, objechałem wiele przemysłowych okolic w Pensylwanii, (która to nazwę pisze się tu w skróceniu Pa.) i znalazłem najpiękniejsze i najkorzystniejsze miejsce dla naszych emigrantów, a tą miejscowością jest przepiękne miasteczko Danville Pa., liczące 12 tysięcy dusz. 28 fabryk najrozmaitszych, praca dla starych i młodych i dziewcząt, oraz dzieci; zarobek od 5 do 8 dolarów dziennie. Dwa zakłady lecznicze, największe jakie Stany Zjednoczone posiadają; kolej przechodzi środkiem miasta; komunikacja na wszystkie strony wspaniała. Od Nowego Yorku dziesięć razy bliżej, jak do Chicago lub Detroit. Szkoły przepiękne i teatry dla chcących się zabawić. Pod same miasto podpływa rzeka duża jak Wisła — gdzie latem młodzież kąpać się może — zimą są kąpiele urządzone w budynkach, woda maszynami ogrzewana i chemicznie oczyszczana — gdzie setki razem kąpać się może. Dla pań w innym, dla mężczyzn w innym budynku. Miasto posiada najpiękniejszą orkiestrę, składającą się z 80-ciu artystów — koncerta co tydzień. Przepych tak wielki, że bodaj Nowy York tego nie posiada.

Adm Sapieha, Książe-Biskup Krakowski.
Józef Seb. Pelczar, Biskup Przemyski.
Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, Biskup Kujawsko-Kaliski.

Leon Wałęga, Biskup Tarnowski.

Augustyn Rosentreter, Biskup Chełmiński.
Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki
Marjan Ryx, Biskup Sandomierski.
Zygmunt Łoziński, Biskup Miński.
Marjan Fulman, Biskup Lubelski.
Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.
Jerzy Matulewicz, Biskup Wileński.
Ignacy Dubowski, Biskup Łucko-Zytmierski.

Piotr Mańkowski, Biskup Kamieniecki.

Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki.

Stanisław Gall, Biskup Polowy W. P.

Romuald Jędrzykowski, Biskup Sufragan Seieński.

Augustyn Hlond, Administrator Apost. Śląska.

Najważniejsza, że fabrykanci milionerzy są przeważnie katolicy z pochodzenia Francuzi, Polaków bardzo kochają i cenią i najlepszą im robotę dają. Wyrażają się o nich, że to lud najuczciwszy i bardzo u nich pożądanym. Są tam dwa olbrzymie kościoły rzymskokatolickie: Irlandzki i Niemiecki — lecz przedsiębiorcy zapewnili mnie, że z wiosną przystąpią do wybudowania pięknego kościoła i plebanji dla Polaków, jeżeli tam liczniej napływać będą. Miejscowość ta jest w środku Pensylwanii, otoczona najwięcej przemysłowymi okolicami. Z Nowego Yorku jedzie się przez Scranton, Wilkes-Barre-Nanvicola do Danville Pa. Osobiście prosiłem najlepszego przyjaciela Polaków, Francuza pana John Te Ladigne w Danville Pa., który jest właścicielem kilkunastu fabryk jedwabiu. — by się zaopiekował osobiście przybywającymi tam rodakami. Z największą przyjemnością się zgodził na to, i prosił, by każdy Polak przybywający do Danville Pa. udał się do niego, a najlepszą pracę dla każdego poleci wyszukać.

Mam nadzieję, że Danville Pa. wkrótce będzie najpiękniejszą placówką polską w Stanach Zjednoczonych.

„Gazetę Gdańską” zamawiać można:

w Gdańsku:

w biurach „Gazety Gdańskiej” przy Pfefferstadt 1

w księgarni „Ruch”, Kaszubski Rynek 21

w księgarni p. Czarlińskiego, przy Töpfergasse 19

w Oruni:

w biurach „Gazety Gdańskiej” przy Stadtgebiet 12

w Sidlicach:

u p. Majewskiego, Oberstr. 95.

w Sopocie:

w składzie papieru „Iris” przy Seestr. 33

JAN PIETRZYCKI.

Listy z nad zatoki Neapolu.

I.

„Certosa” artystyczna na Capri.

Najczarowniejszy klejnot Neapolitańskiej zatoki — rozkoszna Capri, Szmaragdowa góra o dwóch gigantycznych garbach, zatopiona w szafirze morza. Gaje pomarańcz i cytryn, cyprysy i złotym włosem porośnięte drzewa palmowe, ogromne kaktusy o krwawych kwiatach, laury i magnolie. Pośród zieleni, do zrębów olbrzymiej góry przyczepione, niby gniazda jaskółcze, domy różowe i żółte o płaskich dachach — a wszystko przesłonięte błękitną gazą refleksów, bijących od przedziwnie niebieskiej, nieprawdopodobnie wprost niebieskiej głębi morza.

W czasie wojny utraciło Capri charakter poetyckiej przystani na tle kolorowego Neapolitańskiego wdziku życia. Z dachu hotelu Pagano zniknęły sztalugi malarskie, szerokie kapelusze i czerwone parasole, opustoszała gwar-

na kawiarnia artystyczna „pod kotem Hidigeigei”, pełna międzynarodowych włóczęgów z pod znaku Appolina. Angielszczyzna wzięła górę. Zakątek poezji stał się modnym miejscem kąpielowym, a na białych tarasach hotelowych zasiedli sztywni Anglicy i bezceremonialni Amerykanie.

Jest ktoś jednak na Capri, kto szczerze boleje nad tą zmianą. To signor Edwin Cerio, burmistrz tej czarownej wyspy. Signor Cerio jest marzycielem. Z kamiennej ławki przed swym domem, spoglądając na najwspanialszy widok na świecie, na malachitowe, strome wybrzeża, na olbrzymią przestrzeń morskiego lazuru i u przeciwnych krańców majaczący w złotym obłoku fioletowy szczyt Wezuwiusza, marzy ten człowiek, jak Capri wyrwać z nicości i szablonu, przywieść do dawnego życia, wrócić jej świat snów twórczych i otworzyć gościnne podwoje sztuce i poezji.

A ma się to stać z pomocą — Ligi Narodów. Oto gmina Kapryjka postanowiła oddać do użytku Ligi ob-

szerny budynek pod nazwą „Certosa”, dawny klasztor Kartuzów, przeznaczając go dla literatów i artystów, będących obywatelami państw, wchodzących w skład Ligi.

Signor Cerio przemysliwa już, jakby ten różowy gmach w ogrodzie starych, ciemnozielonych cyprysów przysposobić na przyjęcie gości. Chciałby tam urządzić gabinety do pracy dla literatów, czytelnię, bibliotekę, zbiory najprzedniejszych kopii i dzieł sztuki, pracownię dla malarzy — słowem stworzyć małą rzeczpospolitą służebników Piękna.

Inicjator zwrócił się do możnych członków zarządu Ligi, zaofiarowując jej na najcudowniejszej wyspie świata asyln artystyczne dla stu jednostek, pracujących twórczo.

Signor Cerio jest marzycielem. „Tyle” — powiada — „uczyniła wojna szczerb w cywilizacji, tylu artystom stworzyła najniekorzystniejsze warunki dla rozwoju ich talentów tylu odebrała możliwość ujżenia prawdziwego piękna przyrody. Wszakże Liga Na-

rodów powinna dopomóc wybitnym intelektom, powinna zrobić coś — i dla kultury”...

Czy Liga posiada jednak zrozumienie i uznaje potrzebę poezji? Czy pojmie głos marzyciela z Capri?

II.

Z martwego miasta.

Hotel Diomedesa w Pompei — jedyny to w swoim rodzaju hotel. Ucierwieniony ceglami malowidłami, pośród olbrzymich włochatych drzew palmowych, pinii w kształcie zielonych parasoli i wydających z siebie przedziwnie mocną woń pomarańczowych krzewów, daje na progu martwego miasta przytułek żywym, których ciekawość i chęć wiedzy do odgrzebywania ruin przywodzi. Dobrze w nim spędzić choć dzień jeden, dobrze, jako mieszkaniec tych murów, zbliżyć się bezpośrednio, niemal otrzeć o pył zasypanego wulkaniczną lawiną skamieniałego w obliczu stuleci — życia. Martwota cmentarza nie zdoła prze-

Długi polskie we Francji.

Zamknięcie rachunków armii gen. Hallera.

Po żmudnych obliczeniach i sprawdzaniach rachunków armii gen. Hallera, prace w tym celu prowadzone we francuskim Ministerstwie Wojny zakończone zostały pomyślnie 26 z. m. Ze strony polskiej kierował nimi przez czas pewien śp. gen. Bojarski. Prowadził je przez cały czas kap. Samuel Tyszkiewicz. Po śmierci Bojarskiego pełnomocnictwem w tej sprawie udzielono pułkownikowi Loyko - Rędziejowskiemu, kierownikowi Polskiej Misji we Francji.

Jak wiadomo — Komitet Narodowy Polski, w dwu umowach, zawartych z rządem francuskim — dnia 28. września 1918 roku i dnia 29 stycznia 1919 roku — zobowiązał się w imieniu przyszłego rządu polskiego zwrócić Francji wszystkie wydatki, jakie ta na rekrutację i zorganizowanie wojsk polskich poniesie. W końcu roku 1919 rząd francuski przedstawił z tego tytułu rządowi polskiemu rachunek obejmujący na 450 milionów franków. W kilka miesięcy potem wysłany został do Francji kap. Tyszkiewicz z misją, by w ścisłym porozumieniu z odpowiednimi władzami francuskimi wszystkie rachunki dokładnie obliczyć, czego domagała się zresztą Francja.

Po trzyletniej pracy ustalono ostateczną cyfrę 442 miliony franków, w co wchodziły wydatki, poniesione przez Francję poczynając od dekretu prez. Poincaré (dnia 4 czerwca 1917 roku), postanawiającego organizowanie armii polskiej we Francji. Mamy tu więc pozycję rekrutacji polskiej w Ameryce, koncentracji rekrutów w obozie kanadyjskim Niagara-on-the-lake; dalej rekrutację we Włoszech wśród jeńców armii austriackiej i

koncentrację ich w obozach Santa - Maria - Capua - Vetere pod Neapolem, oraz w Chivasso pod Turynem. Suma 442 miliony obejmuje także wydatki na IV-tą dywizję generała Żeligowskiego w Rosji Południowej (11 milj.), oraz V-tą dywizję syberyjską pułk. Czumy, na którą — wraz z oddziałem murmańskim i wszelkimi innymi wydatkami na terenie Rosji po przewrocie bolszewickim — wydano ogółem 60 milionów franków.

Dodać trzeba, że z górą połowa sumy ogólnej, — to wartość dostawy w naturze.

Z powodu zakończenia obliczeń francuski minister wojny przyznał kap. Tyszkiewiczowi order Legii Honorowej, w uznaniu jego taktu i kurtuazji, jakich w swej trudnej misji złożył dowody.

Wydatki na armię gen. Hallera — to tylko część długów naszych we Francji, do których należą jeszcze kredyty przyznane Komitetowi Narodowemu Polskiemu za jego prace polityczne oraz kredyt wojskowy w wysokości 425 milionów franków na zakupy we Francji, jakie prowadziła specjalna polska misja wojskowa z gen. Janem Romerem na czele. Obecnie na czele tej misji stoi wyżej wymieniony pułk. Loyko - Rędziejowski, a kredyty te jeszcze całkowicie wyczerpane nie są.

Dostawy i zamówienia dla armii polskiej wzmogą się we Francji po przyznaniu nam nowego kredytu w sumie 400 milionów franków, które w tych dniach uchwalili Senat.

W ten sposób materialna pomoc, jaką Francja udzieliła Polsce w zaraniu jej niepodległego bytu, osiągnie cyfrę półtora miliarda franków. K. Sm.

Po ska wyprawa zoologiczna do Brazylii.

Dwa lata temu, w dniu 5 grudnia 1921 ornitolog Tadeusz Chrostowski, kierownik działu ptaków neotropikalnych a zarazem eksplorator Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie, oraz entomolog Tadeusz Jaczewski, asystent Uniwersytetu Warszawskiego, wraz z nauczycielem Stanisławem Borekim nawiązali nie polskich wypraw przyrodniczych do Ameryki Południowej datującą się od połowy ubiegłego stulecia.

W paru słowach chcemy streścić losy tej wyprawy.

Dnia 31 grudnia 1921 uczestnicy wyprawy stanęli na ziemi brazylijskiej w porcie Bahia, dnia 4 stycznia 1922 przybyli do krainowego punktu podróży morskiej — Rio de Janeiro, gdzie poczynili najniezbędniejsze zakupy oraz ostateczne przygotowania. W dniu 2 lutego 1922 przyrodniczy nasi rozpoczęli ze stacji Marechal Mallet w kierunku zachodnim swą podróż eksploracyjną.

W pierwszym lądowym okresie swe wyprawy podróżnicy udali się pieszo przez wyniosłości pasma Serra da Esperanca, prowadząc miniaturową karawanę mułów, na których osiągnięto miasteczko Guarapuava w dorzeczu Iguaçu, znacznego dopływu Parany; stąd skierowano

się na północ, w poprzek pasma Serra da Esperanca, ku dorzeczu Ivahy, a dążąc następnie prawym brzegiem Ivahy, ekspedycja dosięgła w dniu 2 sierpnia 1922 miejscowości Apucarana II Seccao nad rzeką Ubasinho, kończąc tu lądową fazę swej podróży.

Rozpoczęto energiczne przygotowania do drugiego „wodnego” okresu podróży. Odiad łodziami, a raczej pirogami w dół rzeki Ivahy nastąpił w okolicy Salto da Uba, w pobliżu ujścia Ubasinho do Ivahy. Ten okres, najważniejszy co do wyników, był zarazem najtrudniejszy i pełny niebezpieczeństw. Cały bieg i pobraża rzeki Ivahy od Salto da Uba aż do jej ujścia do rzeki Parany — to dzika, pierwotna puszcza brazylijska. Zdradliwa rzeka Ivahy toczy swe wody w korycie, pełnem głazów i progów, gdziekolwiek rzuci się ze skał w postaci groźnych wodospadów; wylądowanie połączone jest z obawą napotkania wędrujących po puszcy gromadek Indian. Wyszukiwanie przewoźników i wioślarzy natrafiono na wielkie przeszkody, lecz dzielni nasi podróżnicy nie dali się odstraszyć i we dwójkę puszczili się niebezpieczną drogą, której końcowym punktem miał być fort Iguaçu przy ujściu rzeki teże nazwy.

szeroko ustami, polyskującymi młoda, białą szczęką, krzyczy. Taki ogrom bólu, szalejącej grozy i beznadziei jest w tem wszystkim, że jeszcze dziś, po dziewiętnastu wiekach, słyszy się i odczuwa walkę życia daremną, co jak pszczoła, rzucona w bursztyn, przetrwała w nim stulecia.

Na wąskich uliczkach od wczesnego ranka do zmroku mnóstwo zwiedzających. Ci, którzy Pompeje widzieli jeszcze przed kilku laty, nie poznaliby jej dzisiaj. Już niczego z pośród odkopanych skarbów nie wywozi się stąd do Neapolu, wszystko zmontowane w całość, pozostaje na miejscu. Uruchomiono marmurowe fontanny, wypelniono wodą sadzawki, klomby pełne świeżych, pachnących kwiatów. W przeszlicznej willi Vettich, której freski błyszczą tak kolorowe i jasne, jakby wczoraj je malarz wymalował, wodotrysk wyrzuca całe masy skręconych brylantów na gazon fiołków, hiacyntów, róż i lewkonii. Zdaje się, że lada chwila z pod różowej, bocznej kolumnady marmurowego portyku o

Trzecia i najłatwiejsza część podróży miała być odbyta szosą, prowadzącą od fortu Iguaçu do Guarapuavy.

Pod koniec drugiej „wodnej” fazy, podróżników naszych zaatakował na niebezpieczniejszy wróg tych okolic: febra. Wycieńczony trudami organizm Chrostowskiego nie zdołał się oprzeć temu wrogowi i uległ. Zmarł w służbie ukochanej przez siebie idei: nauki — o czem też donosiliśmy swego czasu.

Drugi z naszych podróżników, Jaczewski, przeżył straszną chorobę i znajduje się obecnie w Rio de Janeiro w bardzo ciężkich warunkach materialnych, dręczony nadto powrotnymi atakami febrы. Pomimo choroby i śmierci towarzysza, zdołał Jaczewski ocalić wszystkie zbiory, które mają powrócić do kraju na statku szkolnym „Lwów”.

Wyprawę podjęto i przeprowadzono nie tylko bez dostatecznych, lecz wprost przy minimalnych środkach. Nie znalazła wyprawa ta — jak to ma miejsce w innych państwach — ponarocia finansowego ze strony rządu, ani też wydatniejszej pomocy prywatnej. Doszła do skutku dzięki żelaznej energii Chrostowskiego i Jaczewskiego, którzy, odmawiając sobie od dłuższego czasu niezbędnych

szych potrzeb, zebrali skromne fundusze, za które przy również z natury rzeczy skromnej pomocy najbliższego grona przyrodników urzeczywistnili swoje zamiary.

Dla poczynienia koniecznych przygotowań podróżnicy nasi zaciągnęli już na ziemi brazylijskiej pożyczkę 200 dolarów. Pożyczka ta jest do dzisiaj niewyrównana i Jaczewski postanowił pozostać w Rio de Janeiro tak długo, aż zdoła z zarobków swej pracy kwotę tę pokryć.

Spółeczeństwo nasze nie może na to pozwolić. Nauka polska i jej dorobek są własnością i chlubą całego narodu. Jeżeli Chrostowski mógł złożyć swe życie na ołtarzu polskiej nauki, to społeczeństwo musi się zdobyć na niewspółmiernie drobniejszy wysiłek: finansowy! Nie można dopuścić, by Jaczewski, który poniósł tyle trudów i przeszedł tyle niebezpieczeństw, pozostał nadal na obczyźnie, tracąc swe zdrowie i marnując nieproduktywnie na prace zarobkowe swój czas, który winien poświęcić pracy naukowej w kraju.

Śmieszna w stosunku do wari i znaczenia sprawy kwota 200 dolarów musi być przez nas zebrana!

Z powodu aresztowań kijowskich

W związku z ostatnimi aresztowaniami w Kijowie, czerezwyczaika kijowska ogłosiła dodatkowy komunikat o niedawnym wykrzyciu przez G. P. U. organizacji kontr-rewolucyjnej pod nazwą „Kijowska okręgowa centrala czynu”. Centrala ta miała jakoby być filją paryskiej organizacji szpiegowskiej, na której czele mieli stać znani działacze polityczni — Czajkowski i Kartaszow. Wszyscy członkowie organizacji zostali według komunikatu sowieckiego aresztowani i mieli złożyć, jakoby dobrowolnie, szczegółowe zeznania o składzie organizacji, jej stosunkach, celach i działalności. Komunikat głosi, że w organizacji kijowskiej brało udział kilku profesorów, przy bezpośrednim udziale których ze sztabu kijowskiego okręgu wojennego zostały wykradzione i przesłane do Polski dokumenty mobilizacyjne, demaskujące sekrety wojenne republiki. Komunikat oświadcza, że kijowscy mienszewicy i socjali rewolucjoniści pomagali w kolportowaniu wydawnictw kontrrewolucyjnych.

Demonstracje antypolskie w Kownie.

W związku z zamknięciem gimnazjum litewskiego w Święcianach w niedzielę, dnia 16 grudnia z inicjatywy Litewskiego Uniwersytetu odbył się w Kownie wielki miting protestu — demonstracja. Na placu Ratuszowym zebrały się tłumy r. liczości, wicniały transparenty z napisami: „Precz z burzeniem instytucji kulturalnych”, „Protestujemy przeciwko zamknięciu gimnazjum litewskiego w Święcianach” itp. Grupa studentów niosła transparent z napisem: „Żądamy zamknięcia gimnazjów polskich na Litwie!”

P. — — — — — Uszem zostały ogłoszone go-protestem przeciwko okrucieństwu racy mov z wyrażeniem współczucia dla uciskanych w Wilnie Litwinów, wandalizmowi Polaków itp. Stąd ruszył pochód przed Seim, z balkonu którego przemawiali wicemarszałek sejmu p. Jokantas, sekretarz Seimu, przedstawiciel Parbo Federacji p. Abrozaitis oraz przedstawiciele studentów. Między innymi było wyrażone żądanie natychmiastowego zamknięcia gimnazjów polskich w Litwie z czem demonstranci udali się do pałacu p. Prezydenta Państwa. P. prezydent wyjechał do zgromadzonych na balkon i w swej odpowiedzi, wyrażając współczucie i ubolewanie z powodu wypadku świecienia, oświadczył, że Rząd Litewski będzie apelował do Ligi Narodów, aby wpłynąć tą drogą na rząd polski. Po tem oświadczeniu p. prezydenta pochód ruszył przez Aleję Wolności do p. ministra oświaty i stamtąd po kilku mowach demonstranci się rozeszli.

Kto nie otrzyma

punktualnie „Gazety Gdańskiej”

niechaj nam o tem natychmiast doniesie. — Zażalenia przyjmujemy ustnie w biurach naszych przy Pfefferstadt nr. 1 (wejście z uliczki bocznej). Telefonem pod nr. 737 lub 1781. Piśmiennie adresując krótko: „Gazeta Gdańska”, Danzig.

O „Gazetę Gdańską” prosimy upominać się każdorazowo natychmiast, gdy nie nadejdzie punktualnie. O ile Czytelnik się nie upomina, uważamy, że „Gazeta Gdańska” dochodzi regularnie.

mówić taką spowiedzią amulku, jak do ostatnich dni odgrzebywana Pompea, w wysokich wałach ścieśniona ścianami domów-rumowisk, tęczowymi freskami wdzięcząca się ku słońcu, aby zastygłym rumieńcem.

O kilkanaście kroków od hotelu Diomedesa maleńkie muzeum przy kamiennym podkopie Porta Marina przechwytuje kształty ciał ludzkich w najrozmaitszych pozycjach i ruchu, w jakim przed dziewiętnastu wiekami spotkała je śmierć niespodziana. Obecnie poczet ich powiększy odnaleziony w odkopanym świeżo „domu z krytym ganikiem” (casa del criptoporticum) splot dwóch młodzieńczych ciał, trzymających się w objęciu. Największą wyobraźni mocą obdarzony rzeźbiarz nie zdołałby wymyślić tak przedziwnego skrótu, jak u zachowanej w tem muzeum kobiety brzemiennej, czolgającej się na piersiach, targającej ziemię palcami. Albo to kłęczące ciało mężczyzny, który upadł na kolana i chcąc zasłonić twarz i oczy, wcisnął głowę w kamiona, przechylił ją i rozwarłymi

kapitelach misternie rzeźbionych w winogrona, ukażą się postacie w białych togach.

Część Pompei, którą odsłonięto w ostatnich miesiącach, to może najbogatszy rejon miasta, pełen komfortowych pałacików starorzemych. W najpiękniejszym „domu łóżek” (casa dei letti) zdumiewają wspaniałe, pełne bronzów i mozaik sypialnie z łóżami o nogach z kości słoniowej. Na podłużnej ścianie tryklinium błyszczą olbrzymie malowidła: na czerwonym tle słonie z tańczącymi na ich grzbietach nagimi tancerzami, na innej ścianie lazururowo-niebieska cudnej roboty płaskorzeźba, przedstawiająca pojedynek Achillesa z Hektorem.

Od narożnika domu poczyna się zaciszna ulica z fasadami białych i różowych will. Poza willami odkopano budynek winiarni z szeregiem małych pokoików, gdzie królowała — Venus. Jakiś niedyskretny gość zanotował na ścianie datę nocy, w której posiadł małżonkę właściciela lokalu. Gdzieindziej na murze zaułka starożytny płot-

karz wyrył nożykiem napis: „W tym zaułku miewa schadзки miłosne Romoła ze Stafilusem.” Na innym znów domu choć nisko od ziemi jakieś psotne dziecko wydrapało przed wiekami niezgrabny rysunek dużego potworka: pół-swinia, półkonia.

Ze wszystkiego dokoła wieje jednak dziś nieprzeparty smutek, milczenie śmierci, snuje się przygnębiający żalobny cień. W mieście martwem — uśmiechem szczęścia przysstrajają zielone drzewa laurowe „ulicę grobów”, ciągnąca się poza bramę d'Ercolano, a przy niej sarkofagi szczęśliwców, co zmarli śmiercią naturalną, nie doczekawszy dnia ogólnej zagłady. Gdy usunięto nasypy popiołu i dostano się do wnętrza Pompei, by — jak z kart księgi — czytać o jej przeszłości, domy żywych znalezione w ruinie, siedzi by umarłych całe i nietknięte. W poczuciu dawnej chwały spoglądają na martwe miasto, na morze szafirowe, szumiące w oddali, na wulkan ogromny, zielenią winnic pokryty.

Jak daleko od ziemi jest gwiazda Polarna?

Gwiazda Polarna jest najlepiej znana przez wszystkich mieszkańców północnej strefy. Nawet ci, co nie wiedzą o astronomii, są w stanie wskazać ową północną gwiazdę, znaną jako gwiazda Polarna. Dzieci szkolne najlepiej ją znają ze wszystkich innych ciał niebieskich. Bez względu na to, że gwiazda Syryusz jest najjaśniejszą, że gwiazda Antares — ze wszystkich znanych dotychczas przez astronomię — jest największą i że Alfa Centauri jest najbliższą (należy odróżnić gwiazdy od planet, które krążą naokoło słońca i są znacznie bliżej naszej ziemi) — gwiazda Polarna najlepiej jest znana ze wszystkich.

Trzydzieści mniej więcej lat temu astronomowie obliczali odległość gwiazdy Polarnej na 40 lat światła. Znacząco to, że znajduje się ona w rzędzie gwiazd bliższych, jak Vega, Aldebaran i Capella. Następne jednak pomiary i obliczenia, oparte na tem, pod jakim kątem promienie z gwiazdy Polarnej padają na ziemi i słońce, wykazują, że odległość jej od ziemi wynosi 200 lat światła, czyli 1200 trylionów mil angielskich. Co właściwie cyfry te oznaczają? Światło z gwiazdy, odległej od nas o 2000 lat światła, biegnie do nas przez 200 lat, pomimo iż szybkość jego wynosi 186 000 mil na sekundę. Promień światła, wysłany w tej chwili z gwiazdy Polarnej ku naszej ziemi, dobiegnie do nas dopiero za 200 lat. Gdyby tak możliwą było rzeczą wysłanie aeroplanu, lecącego z szybkością 200 mil na godzinę, to dopiero za 700 milionów lat doleciałby do gwiazdy Polarnej. Tymczasem i słońce i gwiazda Polarna przesunęłyby się w inne przestrzenie tak daleko, iż prawdopodobnie zniknęłyby z widoku.

Pomimo że odległość gwiazdy Polarnej podawana jest na 200 lat światła (obliczenia matematyków-astronomów pod tym względem różnią się nieznacznie) możemy jednak gwiazdę tę uważać za jedną z bliższych w porównaniu z gwiazdami innymi we wszechświecie, odległość których astronomowie mierzą na tysiące lat światła. Każda gwiazda, znajdując się w odległości najwyżej 500 lat światła od ziemi, może być uważana za bliskiego sąsiada, wchodzącego w skład naszej lokalnej grupy gwiazd, tworzącej jedno z niezliczonych ogniw w tak zwanej Drozdy Mlecznej.

Z całej Polski.

Wydalenie działacza ukraińskiego z granic Polski.

„Nasz Prapor” donosi, że dr. Dymitr Dantow, znany polityk i dziennikarz ukraiński, otrzymał od dyrekcji policji lwowskiej rozkaz opuszczenia w ciągu 5 dni terytorium państwa polskiego. Zarządzenie to jest wynikiem działalności antypaństwowej Dantowa, który zresztą jest poddanym rosyjskim. (AW).

Zmiany wojewodów.

Rząd b. premiera Witosa w ostatnich dniach swego urzędowania przesłał szereg dekretów nominacyjnych na wojewodów do kancelarii Pana Prezydenta Rzpltej. Na wojewodę kieleckiego przewidywano p. Iszkowskiego, lwowskiego p. Bilskiego, krakowskiego p. Kowalikowskiego, stanisławowskiego p. Garapicha, katowickiego p. St. Srokowskiego, wołyńskiego p. Konckiego i poleskiego p. Jurystowskiego. Równocześnie przedstawione zostały dwie dymisje wojewodów: białostockiego p. Popielawskiego i pomorskiego p. Breiskiego. Dekrety te, jak się dowiadujemy, nie zostały podpisane przez p. Prezydenta Rzpltej, nastąpić to ma dopiero przy nowym rządzie, o ile nie zajdą zasadnicze zmiany.

Z Pomorza.

Mokre, pow. grudziądzki, 16. grudn. Katolicy rzymsko-katol. parafii Mokre, powiat grudziądzki, liczący około 2000 dusz, zgromadzeni na wiecu zwołałym przez lożę kościelny i reprezentację gmin, protestują jaknajgłośniejszą przeciwko zamierzonemu zaborowi ziemi kościelnej bez poprzedniego porozumienia się ze Stolicą Apostolską.

Czyn taki byłby pogwałceniem konstytucji i odwiecznej woli ojców naszych, któ-

rzy ziemię Kościołowi podarowali, aby jego działalność była niezależną i błogą dla Kościoła jak i dla Ojczyzny.

Czynnik miarodajne wzywamy, aby stanęli w obronie praw Kościoła i udaremniłi zamach na ziemię kościelną; czyn taki byłby w oczach ludu katolickiego świętokradztwem, a błogosławieństwa Bożego by Polsce nie przyniósł.

Kartuzy. Walne zebranie i. Zw. zawodow. Leśników Rzeczpltej Polskie. Oddziału Półn. - Pomorskiego odbędzie się w dniach 5 i 6 stycznia 1924 r. w hotelu Kaszubski Dwór w Kartuzach z następującym porządkiem dziennym.

Dnia 5 stycznia: 1) o godz. 9.30 Nabożeństwo w kościele parafialnym, 2) o godz. 10.30 posiedzenie zarządu i przewodniczących kół miejscowych, 3) o godz. 13 wspólny obiad, 5) po obiedzie sprawozdanie z czynności związku i ustąpienie zarządu, 6) Referat o torfowiskach i ich użyciu kolegi Tomaszka, 7) Wybór nowego zarządu i delegatów do Warszawy, 8) o godz. 21 wieczór zebranie towarzyskie z Paniami.

Dnia 6 stycznia: 1) o godz. 9 referat o potrzebie mieszanvch drzewostanów na Pomorzu kolegi Fiałkowskiego, 2) Dzik, szkic myśliwski kolegi Naumana, poczem nastąpi dalszy ciąg obrad. 1) Ujednolinitienie klas służbowych leśników w całej Polsce, 2) Uregulowanie spraw urzędniczych kontraktowych, 3) Sprawy dodatków służbowych, 4) Organizacja samonomecy, 5) Kwestia samoobrony leśników, 6) Wolne wnioski i interpelacje, 7) wspólny obiad. Po obiedzie ewtl. wyjazd do lasu, pokaz pomników przyrody i gospodarstwa przerebowego w drzewostanach brukowych. Wieczorem przedstawienie dzieci.

Zgłoszenia na zjazd przyjmuje Państwowe Nadleśnictwo Kartuzy, gdzie zamawiać należy pokoje. Poza tem będzie przygotowane wspólne mieszkanie bezpłatne. Po przyjeździe należy się zgłosić u komitetowego na dworcu, w poczekalni II klasy, który wskaże mieszkanie, wyda legitymację członkowską i przyjmie zgłoszenia na członków.

Komitet dla walki z lichwą i drożyzną.

Wzmagać się cagle drożyzna tworzy różne organizacje społeczne, których celem jest obrona obywateli przed lichwą i spekulacją. Taką to instytucję założono w Tucholi przed pół rokiem na skutek specjalnego zarządzenia Min. Spraw Wewn. pod nazwą „Komitet dla walki z lichwą i drożyzną”. Kiedy jednak błędność tego komitetu mimo gwałtownych orgij spekulacyjnych zwłaszcza w chwili przesilenia finansowego — gospodarczego stała się nie do pomyslenia, za sprawą pewnych jednostek przeprowadzono reorganizację zarządu z postanowieniem pracy na serio. Jakkolwiek praca w tym kierunku wymaga wiele poświęcenia tem bardziej, gdy nie znajduje poparcia ze strony władz, obowiązanych do współpracy z tą instytucją. Komitet nie upada na siłach, ale działalność w coraz to nowe i szersze ujmuję ramy.

Ponieważ jest w planie wiec, celem przekonania społeczeństwa o konieczności współpracy jak najszerszych mas, wszystkich warstw i stanów, wstrzymam się od bliższego sprawozdania z dotychczasowej działalności.

Groźba powodzi na wybrzeżu.

Puck. Od południa dnia 16 bm. szaleje bardzo silna burza na morzu. Nadzwyczaj silny wiatr północno - zachodni prze z ogromną siłą olbrzymie masy wody ku wybrzeżom, a rozbijająca się fala dochodzi do wysokości 1 metra. Stan wody znacznie się podniósł, w niektórych miejscach woda dochodzi do wydm. Impet burzy z godziny na godzinę wzmacnia się tak, iż zachodzi obawa ponownego wylewu.

Z kroniki puckiej.

Dnia 16 bm. w południe odbyło się w gmachu szkoły wydziałowej jedno z większych zebrzań rodzicielskich. Po treściwym referacie kierownika szkoły p. Deskowskiego „O wychowaniu dzieci oraz najnowszych prądach pedagogiki”, zwięźle odczyt o wielkich celach harcerstwa wygłosił jeden z nauczycieli, również przemawiał inspektor szkolny p. B. Górny, który gorąco zachęcał obecnych do popierania rozwijającego się nadzwyczaj pomyślnie przy szkole wydziałowej harcerstwa, jak i zapisywania się na członków czynnych do istniejącego Koła Przyjaciół Harcerzy w Pucku. Po omówieniu szeregu spraw aktualnych, dotyczących szkoły i wychowania dzieci, złożył krótkie sprawozdanie z działalności Koła Przyjaciół Harcerzy przewodniczący tegoż Koła p. Antoni Miotk. Po udzieleniu absolutorium istniejącemu zarządowi nastąpiło zapisywanie nowych członków, poczem odbyła się tak zwana „wywiadówka”.

W tutejszych warsztatach marynarki wojennej po długotrwałym remoncie kanonierki O. R. P. „Piłsudski” przystąpiło do naprawy i odnowienia jednego z torpedowców.

Poziom wody w porcie z powodu gwałtownej burzy znacznie się podniósł, przy silniejszych uderzeniach fal, od czasu do czasu przedostają się bałwany na bulwar portowy, zalewając go.

Otwarcie Książnicy.

Toruń. Odbyło się tu uroczyste otwarcie książnicy miejskiej im. Kopernika, w obecności przedstawicieli nauki polskiej z całego kraju.

Sprawcy świętokradztwa w Rogoźnie wykryci.

Grudziądz. Sprawa kradzieży kielicha z kościoła w Rogoźnie jest już zupełnie wyjaśniona dzięki energicznemu zabiegom naszej policji. Skradziony kielich policja odnalazła u jednego z jubilerów gdańskich przy Schmiedegasse, któremu złodzieje usiłowali sprzedać swój łup. Jubiler ów kielich zatrzymał u siebie jak również i legitymację złodzieja, dając znać następnie policji o tym wypadku.

Komitet odbudowy Teatru Miejskiego.

Grudziądz. Z powodu osierocenia urzędu przewodniczącego przez zgon śp. radcy Jurka i złożenia urzędów przez kilku członków nie będących w możności podołać swym obowiązkom, na posiedzeniu w dniu 4 bm.: poczęści przez kooptację ukonstytuował się Wydział Wykonawczy Komitetu Odbudowy jak następuje: przewodniczący p. senator mec. Szychowski, zastępca przew. p. dyr. Augustyński, kierownik biura wykonawczego i propagandy p. red. Markwicz, skarbnik p. Korzeniewski, sekretarz p. red. Dąbkowski, zastępca sekr. p. dyr. Lange, doradca p. nadradca Rozborski, Panowie ci tworzą prezydium. Jako radni przynależą dalej do Wydziału Wykonawczego pp.: radca Baranowski, inż. Czarliński, red. Dąbrowski, poseł Krzywiński, dyr. Kwaśniewski, hr. Łoś, Pardon, poseł Reder, prof. Szczepilewski, apt. Szczerbicki, Statkiewicz, Witkowski.

Posiedzenia Wydziału Wykonawczego będą się odbywały co wtorki o godz. 20 w Ratuszu I. w gabinecie p. prezydenta miasta. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Nowo utworzone biuro Komitetu mieści się w Ratuszu I, wejście z podwórza. W godz. 11 — 12 codziennie, oprócz niedziel i świąt udziela się informacji, przyjmuje składki na odbudowę teatru i wpisy na cegiełki z marmuru.

Dziwna kwesta.

Tuchola. Przed kilku dniami 3 urzędników kolejowych z jakś przedstawicielem Ministerstwa Kolei Żelaznych kwestowało po mieście na cele biblioteki dla kolejarzy tucholskich. Pominąwszy niezbyt grzeczny sposób kwestowania wymienionych, musi się stanowczo napiętnować brak wszelkich podstaw do budowania takiej placówki i to drogą kwesty. Istnieje przecież w Tucholi biblioteka „Towarzystwa Czytelni Ludowych”, z której zdaje się wszyscy korzystają z wyjątkiem kolejarzy. Dla kogóż zatem ta nowa biblioteka? A gdyby nawet zainteresowanie lekturą wśród tych paru kolejarzy tucholskich istniało, to zawsze mogą znaleźć zaspokojenie w bibliotece TCL, której inwentarz zasilony temi składkami może stokroć więcej przynieść korzyści.

Proces red. Formańskiego.

W poniedziałek, dnia 17 bm. odbył się przed tutejszym sądem pokoju drugi termin w sprawie karnej przeciwko red. Formańskiemu, oskarżonemu o rzekomą zniewagę pewnego policjanta, jakiej dopatrzono się w nr. 203 „Dziennika Tczewskiego”. Na termin zaważano czterech świadków. Trzech świadków zeznało, że twierdzenia zawarte w ośnośnej notatce zeznają się z prawdą. Wobec tego od przesłuchania czwartego świadka odstąpiono. Oskarżony przeprowadził zatem dowód prawdy i sąd stosownie do wniosku prokuratora uwolnił red. Formańskiego od winy i kary a kosztą procesu nałożył kasie państwowej.

Okradziony w pociągu.

Bydgoszcz. W ostatnich dniach jednemu z podróżnych pociągu zdążającego do Bydgoszczy skradziono walizkę z bielizną, rzeczami i rozebraną dubeltówką. Poszkodowany nie może podać w pobliżu jakiej stacji kradzież popełniono, gdyż zauważył brak walizki na dworcu w Bydgoszczy.

Śnieg.

Przez dłuższy czas Gdańsk tonął w błado - szarem, koniacem, chorem świetle późnej, już bezkrwistej jesieni. Nieho było beznadziejne, i miasto, mimo całą swą odporność na zmianę w przyrodzie, traciło swój, hektyczny może, lecz palący rumieniec. Błado coraz bardziej, z każdym dniem, mizerniało i smętniało, jak mdlejący kwiat. Wieczorami w oczach jego zapalały się wprawdzie gorączkowe ogniki, ale w dzień rysy tego zmęczonego olbrzyma były szare, jak poniół. W ulice, odgrzone od przwrody grubymi murami i zadyszane szybami okien, zakradał się smutek pół, lament żalostny Ziemi, do ostatniego tchnienia broniącej się śmiertelnemu omdleniu.

Aż naraz, późno w nocy, kiedy większa część światła już pogasła, a ludzie spali, miasto drgnęło. Zerwał się wichur, zrazu nieśmiały, skomlący żałosnie, cicho,

potem coraz głośniejszy, n'by jęk bólu wstrzymywany napróżno i coraz głośniejsz rozbrzmiewający. Ulice zawtórowały mu świstem i wyciem, brzękiem, stukotem, pomrukiem. Było to, jak gdyby z pół zamiejskich, nocą czarną okrytych, przyszła wieść, o której całe miasto szeptać sobie zaczęło. Zimne, trupie tchnienie przebiegło przez Miasto, które rozszlochało się żałosnie — a po jakimś czasie w powietrzu zawirowały gęste, białe płatki. Domy posiwały z troski i bólu, gzymśy pobieleły jak wargi, drżące z przerażenia i żałości. Albowiem te kamienice miejskie zromiały, iż:

— Stało się! Nadeszło panowanie zimy!

Gdańszczanin, zbudziwszy się rano, wołał zdziwiony:

— Patrzcie, śnieg, tym razem naprawdę śniegi! I skądże on się wziął? Nic o tem nie wiedziałem!

Bo bez jego wiedzy i pozwolenia nie się w mieście stać nie może.

Śniegi! Śniegi! Pierwszy śniegi! Teraz będzie jasno i białe!

Zmęczone miasto zrzuciło z siebie szaty pokutne i przydziało białą suknię przebaczenia i niewinności.

Alc kamienne, zdawałoby się, tak nieczułe domy, przez cały dzień plakały rzewnie.

Zaś onegdaj wieczorem znowu zaczął się sypać z czarnego nieba biały mech i miasto usnęło omszałe, zastygłe w cichej żałobie i śniące o baśniach Zimy, skrzących w czerwonym blasku ciepłych ognisk domowych.

Przed gwiazdką!

Przypominają mi się czasy dzieciństwa — ten czas przedgwiazdkowy, budzący tyle rozkosznych, bajkowych marzeń — tyle słodkich oczekiwań. — Wyobraźnia podniecona widokiem wystaw sklepowych widzi baśnie najcudniejsze!

Oto na górze śniegowej młyn zaczarowany — cały w brylantach śniegowej powłoki — z okienek przegląda czerwone światelko, potęgując złudzenie czegoś niezwykłego — zaczarowanego! W drzwiach domku krasnoludek rumiany uśmiecha się figlarnie, najwidoczniej zadowolony z swego tutaj panowania — zaprasza gestem pulchnej rączki do zwiedzenia swego białego królestwa. — Droga, wódka do młyna to istna pielgrzymka ślicznych, barwnie ubranych lalek. — zwierzątek — ptaszek — krasnoludek. Początek korowodu prowadzi rycerz średniowieczny na swym, tegim koniu, z wyciągniętą szpadą — jadąc jakby na turniej! Za nim stąpa flegmatyczny wielbiad, kołysząc na grzbiecie beduina czarnego w białej zamazszonej pelerynie, wiodąc za sobą tabor najróżniejszych koniów, osieków, lwów, małek i psów. W pobliżu dla miłego kontrastu łączka zielona wabi oko soczystym kolorem. Na łące pasą się pstrokate krówki, owieczki w puszystej wełnie, świnki różowe, a wszystko w przemijającej zgodzie, zadowolone — wesołe. — Tuż obok na jezioru błękitnym, na tej szklanej głębinie, pływają żarłoczne, a wykwinne łabędzie majestatycznie prężą swoje giętkie szyjki.

Boże! Ile to wzruszeń radosnych — pragnień przedziwnych przechodzi przez główki naszych drogiej miłośników na widok tych wszystkich ślicznotek. Co roku pisują kształtne karteczki z życzeniami do „gwiazdek”, „gwiazdów”, śląc najsłodsze uśmiechy, wierząc w spełnienie najgorętszych pragnień!

A dzisiaj, jakąż to oczekiwana „Gwiazdka”? Smutna beznadziejnie! Nie jedno, ale tysiące dzieci zapłacze żałosnie, nie dostawszy choćby najprostszego zabaweczki — nie jeden rodzic, patrząc na te oczęta wyczekujące spełnienia swych marzeń, łzą gorącą się zaleje, nie mogąc kruszynie własnej dać tego szczęścia, które byłoby ich szczęściem zarazem...

Czas terazniejszy — ten zły czas dla wszystkich, odbija się najwyżej na tej dziedzinie bezgrzesznej, żyjącej jeszcze w krainie najpiękniejszych złud i baśni, by potem zranione serduszo odczuwać musiało tragicznym obecnego położenia finansowego, tej drożyzny zawrotnej unicestwiającej każdy radośniejszy odruch człowieka, żyjącego gnębiącą prawdą rzeczywistością.

Złączmy się więc wszyscy w jedno kołsko dobroczynne — złożmy ofiarę miłosierdzia — opromieńmy weselem spragnione serduszka dzieci — niech chwytają rączkami te cuda wyśnione — ten raj ich wymarzony, a szczęście tych maluczkich pozwoli nam zanomnieć choć na chwilę o bólu i trosce, jakie nas trapią w uroczystość wigilijną.

Pamiętajcie o „Gwiazdce” dla biednej
działki polskiej w Gdańsku.

W ostatniej chwili.

W dniu, w którym Bóg się rodzi, dziesiątki biednych dzieci polskich wychodzić będą z jakiegoś małego jasnego promyka, któryby im ozłocił choć na chwilę to ciężkie i bolesne życie, odarte z tych nadziei, w jakich dzieci zamożnych rodziców już oddawna dnia tego oczekują. Dzieci te wiedzą, że rodzice bogato i obficie ich obdarzą, że zaplonie im rześkiem światłem bogata choinka, — dzieci natomiast biednych zadowolnić się muszą wpatrywaniem w okna wystawne i chciwie wlepić swe oczęta będą w to wszystko, co dla nich jest niedostępne. Pamiętajcie o tych dzieciach, postarajcie się, by dusz ich nie zatrzymał przedwcześnie jad goryczy i niepowiści.

A jeżeli jakiś naród winien się starać, by serca jego najbliższych i najbiedniejszych dzieci choćby raz na rok mogły się zagrzać przy ognisku, jakie wszelaka miłość rozpala, to właśnie naród polski.

I naszym — nas Polaków tu w Gdańsku — najświętszym obowiązkiem jest to, by w chwili, kiedy „Bóg się rodzi, moc truchleje” — przegarnąć choćby na krótko ten tłum biednych dzieci polskich, które tak rzadko czemś się radować mogą i może żyją jeszcze jakąś słabą nadzieją, że i dla nich choćby jakieś biedne okrucieństwo spadną ze stołu tych, którzy głódzić się nie potrzebują.

A nawet ta biedna nadzieja ich zawiedzie, jeżeli ludzie dobrej woli, którzy dla siebie o pokój tu na ziemi proszą, a Boga na Wysokości sławią, nie pomyślą o tem, by choć jakiś ochłap tej małej dziatwie rzucić ze stołu uginającego się pod ciężarem darów dla własnych dzieci.

A nie tak nie boli i nie rozgorycza duszy dziecka, jak zawiedziona nadzieja — a jeżeli jakiś naród o tem pamiętać winien, to my Polacy, a przede wszystkim bogaci Polacy, bo przecież to ich mienie i własność, oni właśnie krwią swoją w przyszłości bronić mają i ofiarą swego życia — ojczyzny i życiem swych dzieci znaczący służy granicze Ojczyzny.

Tym większy nasz obowiązek właśnie tu w tym mieście, w którym niemieckie społeczeństwo nie skąpi darów, nie cofa się przed żadnym trudem i wysiłkiem, by zjednać sobie duże dzieci biedaków. A miałożby dziecko polskie patrzeć na nich z zazdrością?!

Kto ma uszy niech słyszy! Słowa te byłyby daremne, gdyby nie przeświadczenie, że są między nami jednostki, które noszą w swym sercu święty nakaz Ojczyzny, by właśnie dusze dzieci z nią gorącą miłością i wdzięcznością wiązać.

Ale bywa, że niejedni nie wie, dokąd się z swoim darem zwrócić, więc dla nich ważna będzie wskazówka, że każdy choćby najdrobniejszy dar, by móc dla najbiedniejszych dzieci Gwiazdkę urządzić, przyjmując

Stanisław Leszczyński.

Prezes Gminy Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku.
Gdańsk, Pfefferstadt Nr. 3, parter.

porządzenie przed ustąpieniem podniesienie na przeciąg czasu od 21 grudnia do 31-go, taryfy kolejowej i osobowej o 100 proc. Rozporządzenie to w niczem nie zmienia waloryzacji taryf kolejowych we frankach złotych, ustanowionej od dnia 1 stycznia 1924 r. W tym wypadku chodzilo zapewne o zasilenie skarbu państwa wpływami za przejazdy świąteczne.

* Herbatka na akademików. W dniu 17 listopada r. odbyła się staraniem Gdańskiego Komitetu Pomocy Polskiej dla Młodzieży Akademickiej herbatka w apartamentach laskawie przez p. prez. Czarnowską na ten cel odstąpionych. Do uprzyjemnienia pobytu przyczynili się pan pułkownikowa Będowska z Chiloni swym znanym ujmującym śpiewem, pan Hacker artystyczną grą na skrzypcach i p. Fafiusz z grona młodzieży akademickiej swą umiejętną grą na fortepianie.

Na wezwanie Komitetu — ze względu na tak doniosły cel i odczuwając konieczność przyścia z pomocą młodzieży naszej, znajdującej się na terenie gdańskim w wyjątkowo ciężkich warunkach, — przybyła licznie tutejsza kolonia polska. Pomiedzy zebranymi znajdowali się również Prezydent Rady Portu de Reynier z małżonką, pani Sahmowa, żona Prezydenta Senatu Gdańskiego, konsulowie państw obcych, rektor Politechniki gdańskiej z małżonką, dyrektor Stoczni prof. Noé, senator Jewelowski, major Bertie, sekretarz Wysokiego Komisarza i inni.

Czysty dochód z herbatki wynosił: 2.223,42 guldenów, 10 dolarów, 16,80 mk. złotych, 1 £ 10 szylingów.

Na tej drodze składamy więc gorące podziękowanie p. Prezesowej Czarnowskiej za laskawe odstąpienie swoich apartamentów, ze spolewici artystycznemu za bezinteresowne wypełnienie programu, p. dyrektorowi Kwiatkowskiemu za bezinteresowne wydrutowanie zaproszeń, wszystkim hojnym ofiarodawcom, jak p. W. Napierale, któremu zawdzięczać należy bogaty zaopatrzone bufet, a który zawsze popiesza z pomocą tam, gdzie chodzi o cel społeczny, gorzełni koniaków gdańskich „Elan”, oraz wszystkim tym którzy przybyciem swym zadokumentowali zainteresowanie i poparcie prac Komitetu.

* Brak gotówki a inwalidzi.

Gdańsk. Dowodem coraz bardziej odczuwanego braku gotówki w kasach państwowych jest fakt, że inwalidzi pobierają obecnie tylko 33 do 80 procent stawek przewidzianych, emeryci otrzymali w listopadzie 31 proc., w grudniu zaś otrzymać mają tylko 21 proc. su my im należnej. W związku z tem, dobroczynność publiczna staje przed olbrzymim zadaniem, a nawiasem stwierdzić wypada, że dobroczynność gminy polskiej wyróżnia się dodatnio. Wskutek przedwczesnego wprowadzenia reformy walutowej, władze Wolnego Miasta znalazły się wobec problemów trudnych do rozwiązania.

* Pierwsze kwiaty mrozu. Szary, zakapturzony, wielką szubą odziany starzec, z długą, białą brodą, przyszedł nie przez wszystkich oczekiwany. — Wolnym krokiem przyszedł bez żadnych zapowiedzi, bez uprzednich sygnałów, a jednak wszyscyśmy go oczekiwali, wszyscyśmy się go gorącożko przygotowywali na jego przyjęcie. Nie wysłał on tu żadnych posłów, żadnych komunikatów, ni Pat-owych telegramów o jego przybyciu nie było, a jednak, zanim przywitaliśmy go osobiście, wczesnym rankiem, wszystkim już dał znać o sobie. Wszak przybył w nocy, cicho, skromnie a stanowczo, gotów na dłuższy tu pobyt. Wszyscyśmy go oczekiwali, dla nikogo nie było tajemnicą, że przyszedł, a jednak — z takim dziwnym uczuciem — każdy z nas powiedział sobie: „O, dziś pierwszy mrozek”. Tak jest, pierwszy, prawdziwy, a co gorsza, nie wszystkich zastał przygotowanych na swoje przybycie. Nie każdy jeszcze zaopatrzył swoje piwnice w dostateczną ilość węgla na zimę, nie każdy jeszcze odział siebie — swych najbliższych w ochronie przed mrozem odzieniem, nie każdemu starczyło monet na godne przywitanie „Pana Mroza”. — Dla tego nie wszyscy jednakowo obojętni na spotkanie nadchodzącej zimy. A jednak zima zabiera nam niemal połowę roku, w zimie przeżywamy też najcięższe wrażliwych momentów w życiu.

W tym roku stajemy wedle przepowiedni najwiarogodniejszych astrologów naszych, starców doświadczonych wieśniaków, wobec niezwykle ostrej, długiej zimy. Węc nie opieszale i z lekkością ducha, lecz poważnie i mocno uzbrojeni stajemy wobec tej konieczności, nie zapominać o rzetelnym zaopatrzeniu swych piwnic i piwnic na nadchodzącą długą zimę.

A więc dalej do czynu, wedle zasad czynów praocjów naszych, od najdawniejszych wieków...

Hotel Continental
naprzeciw dworca 1333
codziennie od 4—6 koncert artystyczny.
Kawka z ciastkami.

Oplatki na Boże Narodzenie nabyć można w księg. Czarnińskiego, przy Tönfergasse 19. Nabywając opłatki winien podpisać swe nazwisko i złożyć dobrowolny datek, który obrócony zostanie na Ochronę Polską w Gdańsku.

* Waloryzacja taryfy pocztowo-telegraficznej i kolei. Od Nowego Roku taryfa pocztowo-telegraficzna ma być zwaloryzowana. Stawki obliczone w jednostkach stałych będą ustalone w tych dniach.

Również od 1 stycznia wprowadza się obliczanie taryfy kolejowej w jednostkach stałych. Dnia 29 bm. zostanie ogłoszony kurs franka złotego, według którego przeliczone będą wszystkie opłaty kolejowe. W stosunku do taryf, obowiązujących obecnie, oznaczać to będzie po przeliczeniu na marki polskie podwyżkę o 100 do 125 procent. W dalszym ciągu taryfy kolejowe zmieniane będą zależnie od koniunktury na rynku walutowym w terminach dwutygodniowych.

Kapitały angielskie w banku emisyjnym.

Senat gdański rozesłał do prasy miejscowej następujący komunikat: Zastłona, która dotychczas spoczywała na kredycie gdańskiego banku emisyjnego, obecnie może już być usunięta. Źródłem angielskim, na które wskazał senator finansów Volkmann w swej mowie, tylko ogólnikowo, jest — jak się obecnie okazuje — nie kto inny, jak Bank of England, stara centralna instytucja emisyjna Anglii. Bank of England zobowiązał się dostarczyć gdańskiemu bankowi emisyjnemu 200 tys. funtów szterl. kredytu, odpowiadającego 5 milionom guldenów, po uprzednim zebraniu przez gdański bank emisyjny kapitału zakładowego.

Ponadto Bank of England zapewnił, że będzie najściślej współpracował z gdańskim bankiem emisyjnym. Komentarz do tego komunikatu Senatowi wskazuje na wielką wagę tego kredytu, gdyż Gdańsk jako małe państwo o 400 tysiącach mieszkańców, nie może liczyć na notowanie jego waluty na giełdach międzynarodowych. Komentarz wskazuje na wielkie znaczenie, jakie ma dla Gdańska współpraca z taką instytucją finansową, jaka jest Bank of England. Socjalistyczna „Danziger Volksstimme” zaopatruje ten komunikat uwagą, że jest on pełen kadzideł dla samego Senatu i zawiera sporo umiówów dyplomatycznych pod adresem Anglii.

Jako kierownika przyszłego banku emisyjnego gdańska prasa wymienia dr. Konrada Meissnera. Meissner ukończył już rokowania w Londynie, które swego czasu prowadził sen. Volkmann.

owarzwawa.

— Nadzwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku odbędzie się dnia 3 stycznia 1924 o godz. 6-tej po południu w sali parterowej przy Neugarten nr. 7 — na które wszystkich P. T. Członków — zaprasza Zarząd.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Cwiczenia odbywają się regularnie we wtorek i piątek od 7 — 9 wieczorem w ćwicznicy przy ul. Kehrwegergasse. Tamże przyjmuje się nowych członków ćwiczących. Czolem! Zarząd.

Baczność „Moniuszko”! Lekcje śpiewu odbywają się regularnie we wtorek punktualnie o godz. 8 wiecz. w auli Gimnazjum Polskiego. Wobec bliskiego występu, zjawienie się wszystkich członków czynnych bezwarunkowo konieczne. Dalsze istnienie chóru zależne jest odtąd od samych członków. Zarząd.

Notowania.

Akcje giełdy poznańskiej z d. 21. 12. 23.
Bank Kwiecki i Potocki 3250—3600; Bank Przemysłowców 4500; Zw. Sp. Zar. 7000; Pol. Bank Handlowy 4000; Pozn. Bank Ziemian 1800—2000—1800; Wielk. bank Rolniczy 110—120; Bank Młynarzy 400—420—400; Arkona 370; Barcikowski 700—1500—1300; Browar Krotoszyński 5000; Cegielski 2—1800; Centr. Rolników 400; Centr. Skór 4000—5000; Cukrownia Zduny 90; Galvana 400—450; Goplana 2500—2250; Hartwig 800—850; Hartwig Kantorowicz 4—4500; Hurt. Drog. 150; Hurt. Sp. Spoż. 500; Spół. Zar. 170—180; Hurt. Skór 550—650; Herzfeld Viktorius 15000—14000; Lubań 145000; Len w Toruniu 2500; Dr. Roman May 7—77500; Młyn Ziemiański 2600; Młynotwórnia 1800—2000; Orient 850; Patria 3000—4000; Piłtno 2000—1750; Papiernia Bydgoszcz 1000; Pneumatyk 320—350; Pozn. Ska. Drzewna 2200—2500; Br. Stabrowscy 3500; Ska. Stolarska 1800—1950; Tkanina 800—1000; Unia 18000—19000; Wagon Ostrowo 8000; Wisła Bydgoszcz 25000—30000; Wyt. Chemiczna 400; Zjedn. Brow. Grodziskie 3000—3100; Tendencja: zwykła.

Akcje Giełdy Warszawskiej z dn. 21. 12. 1923.

Bank Dyskontowy 5000; Bank Handlowy 4700; Bank dla Handlu i Przemysłu 1450—1525; Kred. w Warsz. 1400; Bank Handlowy w Poznaniu 3500; Przem. Lwów 825—800; Wileński Bank P. 250; Zachodni 2400—2800; Zi. Ziem. Pols. 1550—1700—1650; Spół. Zar. 6—5900—7100; Z. Ziemian 400—305—400; Ce-

rafa 325—335; Sole Potas. 8—7500; Kijewski 5300—5100; Puls 550—540—550; Spies 1900—1875; Strem 18500—18; Wildt 6—675—650; Chodorów 8600—8850—8590; Czersk 1020—1200—1100; Michałów 2020—2350; Częstocice 5250—5500—5300; Gosławice 1950—2100—2220; Cukier 8550—7750—8250; Łazy 330—310; Drzewo 850—900; Firlej 400—410; Węgiel 9200—8900—8850—8950—9500—9350—9300—9700; Cegielski 1400—1800—1850; Fitzner i Kamper 9500—19—12500; Lilpol 1075—1450—1350; Modrzejów 19—15250—19500; Norblin 1600—1650—1800—1700—1750—2150—1800; Orthwein Karasiński 800—750—775; Ostrowiec 25—26500—25750; Parowoz 825—800—810; Pociąg 850—900—805; Rohn Zieliński 875—700—825—810; Rudzki 2750—2800—2750—3150—3300—3450—3150; Starachowice 5900—5750; Trzebinia 875; Unia 9—10000; Ursus 1600—2000; Zieleniewski 31—27750—28500; Zawiercie 510—525; Belpol 110—100; Borkowski 1500—1400—1450; Jabłkowski 400—350—360; Polbal 160; Skóry 175; Syndykat 2300—2850—2300; Żegluga 340—370—350—330—335; Cmielów 1700—1725; Elektryczność 2800—2700—2800; Pol. Tow. Elektryczne 350 325; Haberbusch 7400; Leszczyński 8500; Kabel 1300—1750—1700; Korek 225—165; Klucze 1750—1700—1800; Polska Nafta 925—1010—1000; Pol. Przem. Naftowy 1300—1400—1325; Nobel 1700—1800—1770, VI 1625; Rylscy 210—230—215; Siła i Światło 1350—1500—1425; Sparytus 5700—6200—6—6000; Tkanina 160—150; Konopie 750—800; Młynotwórnia 1650; Tendencja: zwykła.

Berlin, 21 grudnia (urzędowo)

	1923/24	1922/23
Holandia 1 gulden	1596,00	1644,00
Buenos Aires 1 P.	134,625	133,375
Belgia 1 fr.	18,458	18,942
Norwegia 1 kor.	626,430	626,970
Dania 1 kor.	751,318	754,882
Szwecja 1 kor.	119,920	111,787
Finlandia 1 m. fin.	103,742	103,258
Włochy 1 lit.	183,440	184,410
Anglia 1 funt	1835,400	1844,600
Ameryka 1 dol.	418,950	421,050
Francja 1 fr.	216,458	217,542
Szwajcaria 1 fr.	71,165	73,835
Hiszpania 1 pes.	55,0670	55,3180
Porto 1 ven.	195,510	196,490
Rio de Janeiro 1 mil.	393,15	394,85
Austria odstep.	4,9850	6,150
Praga 1 kor.	124,630	124,310
Budapeszt 1 kor.	219,45	221,055
Rumunia 1 leu	204,6	205,74
Ługosławia 1 d.	47,680	47,920

Warszawa, 21 grudnia, urzęd. dzi. w przedd. urzęd.

	6100,00	635,000
Nowy York	278250	287000
Belgia	—	—
Berlin Gdańsk	—	—
Holandia	—	232,50000
Londyn	2665,000	275,50000
Paryż	315500	329000
Praga	177200	184200
Szwajcaria	176600	1107000
Wiedeń	8550	8940
Włochy	264000	275000
Budapeszt	—	—
Frank złote	1165000	1183000

Londyn, 21 grudnia, 12 godz. w przedd. urzęd.

	18 1/2 Bill.	19 Bill.
Berlin	84,50	84,40
Paryż	96,05	95,5
Bruselsa	11,60	11,48 1/2
Amsterdam	100 3/4	100,75
Włochy	25,03	25,05 1/2
Szwajcaria	24,45	—
Kopenhaga	4,36 1/2	4,36,62
Nowy York	149 1/2	—
Praga	—	—
Warszawa	—	—

Amsterdam, 21 grudnia, urzędowo w przedd. urzęd.

Berlin	0,62 1/2	0,62 1/2
Londyn	11,46 1/2	11,46 1/2
Nowy York	2,6 1/2	2,62 1/2
Paryż	13,66 1/2	13,54
Szwajcaria	45,82 1/2	45,77 1/2
Belgia	11,93	11,81 1/2
Kopenhaga	—	46,90
Włochy	11,37 1/2	11,40

Zurych, 21 grudnia, 1/4 pop. w przedd. urzęd.

Londyn	25,02 1/2	25,03 1/2
Nowy York	5,73 1/2	5,73 1/2
Paryż	29,62 1/2	29,77 1/2
Amsterdam	218,4 1/2	218,3 1/2
Włochy	24,85	24,77 1/2
Kopenhaga	102,5 1/2	102,50
Warszawa	—	—
Praga	16,80	16,72 1/2
Wiedeń	0,00,80 1/2	0,00,90 1/2

Nowy York, 21 grudnia, 9 1/2 w przedd. min.

	4,36 1/2	4,36,50
Berlin	—	4,33,25
Londyn C. Ty.	5,17 1/2	5,17
Londyn 60 dni	17,42	—
Paryż	38,08	38,00
Szwajcaria	4,32 1/2	—
Holandia	17,83	17,86
Włochy	—	—
Kopenhaga	—	—
Warszawa	—	—

Paryż, 21 grudnia, 1 pop. w przedd. urzęd.

	19,34	19,45
Berlin	84,52	84,87
Nowy York	—	—
Londyn	7,37	7,40
Holandia	83,80	84,20
Włochy	—	339 1/2
Szwajcaria	88,00	88,00
Belgia	57,00	57,00
Praga	3,46	—
Kopenhaga	—	—

Notowania giełdy.

Kurs dewiz w Gdańsku.

	1 grudnia	20 grudnia
1 dolar ameryk.	5,85,3	5,87,9
1000 000 marek polskich	1,047	1,053
1000 000 franków franc.	—	217,53
100 gulden holend.	29,35	29,80
100 franków franc.	25,91	26,07
100 zł. belg.	—	99,60
100 zł. szwajc.	—	100,10
100 marek niemieck.	—	—
100 koron słowack.	—	—
100 zł. austr.	—	—
100 zł. duńskich	—	—
czek Warszawa	0,947	0,953
czek Londyn	0,897	0,903

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism

Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.

Redaktor odpowiedzialny Jan Dampc.

Drukarnia Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Kronika Gdańska.

Grudzień 22

† Suchy dz. Herona M.

Wschód słońca o godzinie 7.42
Zachód słońca o godzinie 3.27
Wschód księżyca o godz. 3.31 pp.
Zachód księżyca o godzinie 6.16 nn.

* Zabawa gwiazdkowa. Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Gdańsku urządza w drugie święto Bożego Narodzenia na sali p. Stephuna w Sidlicach zabawę gwiazdkową, na którą wszystkich zaprasza. Czysty dochód przeznaczony na „Dom Zwązkowy”.

* Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że z okazji Świąt będzie kursował pociąg pospieszny 401 i 402 pomiędzy Gdańskiem a Warszawą przez Bydgoszcz — Toruń. Pociąg 402 odchodzi z Gdańska w dniach 22, 23, 24, i 26 grudnia, a pociąg 401 z Warszawy w dniach 23, 24, 26 i 27 grudnia rb.

* Gdańsk otrzymał pożyczkę. Senat gdański rozesłał komunikat, w którym donosi, że W. M. Gdańsk otrzymało od banku angielskiego Bank of England kredyt do wysokości 200.000 funtów angielskich, równających się 5 milionom guldenów gdańskich.

* Nowe podniesienie taryfy kolejowej. W dniu 19 bm. ministrowie skarbu, kolei oraz przemysłu i handlu podpisali jako ostatnie roz-

CL. FARRERE.

Dziesięć sekund.

Rozległo się trzykrotne uderzenie w drzwi chaty. Stojący na warcie strzelec w szeszi uniósł klamkę i ryknął w senny mrok pokoju:

— Porucznik! godzina! Ty przyjdź na plażę!

Z pod starannie rozpiętej siatki od moskitów głuchy pomruk i przekleństwo oznajmiły przebudzenie porucznika.

Olivier de Serres, porucznik marynarki, przydzielony dyrektorowi ruchu portu Safi-Maroko, — zeskoczył ze swego łóżka, wciągnął płócienne spodnie, kurtkę z galonami, buty wybielone kredą, poprawił kask korkowy, wsunął rewolwer do kieszeni i ruszył na plażę, jak go o to proszono. Nadeszła godzina dyżuru — godzina trzecia; — żar słoneczny zaczynał się uspokajać, i robotnicy tuziemcy zabierali się do codziennej roboty wyładowywania barek. Na rejdzie trzy parowce stały na kotwicy. Barki, popychane z trudem wiosłami przewoźników, usiłowały utrzymać stałą komunikację pomiędzy wymienionymi parowcami i wybrzeżem — pod obojętnym okiem Oliviera de Serres, chwilowego pana i władcy cel, policji, holowników, załadowywań, wyładowywań, całego wreszcie ruchu w porcie Safi.

Dookoła dwa wzgórza, wgryzające się jak dwie dzikie szczęki w błękitną

zatokę, szczyrzyły swe dziwaczne uziębienie na tle skarżącego się nieba. Poza swym wspaniałym, zębatym murem miasto wznosiło się arabskimi tarasami. Po pod bastionami i u stóp wież plaża ciągnęła się jak dywan ze szczerzego złota, opadając aż w piany fal.

Port — mała, wąska zatoka, ochrana tylko zębem w kształcie mola przyjmował bez przeszkody jedną po drugiej równe fale, które stale wzdymają się na marokańskim wybrzeżu. Barki tańczyły wzdłuż pomostu wśród nawoływań przewoźników. Wokoło złożonych na ziemi worków i skrzyń mrowił się obdarty tłum, dziwna mieszanina szarych dżellabaków, brązowych burnusów, błękitnych kaftanów i mniej więcej białych turbanów. Wraz z gęstym tumanem kurzu i piasku szedł od tego tłumy niemiłkający rozgwar — rozgwar mużulański, ostry, nosowy, pełen gorączki. Stojąc na stosie porzuconych kabli. Olivier de Serres kaszlał i tarł oczy i powieki, chcąc chrząknięciem oswobodzić gardło od duszących i oślepiających tumanów.

Nagle gwar arabski wzmógł się w swej gwałtowności i buchnął z niego wycia bólu i wściekłości. Serres, zdziwiony, zeskoczył ze swego wzniesienia i rozpychając nie dość szybko ustępujące z drogi władzy ramiona, dotarł do źródła zamieszania.

Rozeirzał się w sytuacji:

Dwie długie sosnowe skrzynie o podwójnych okuciach, które wyladowały

przed chwilą, wydały się podejrzanym urzędnikom marokańskiej komory celnej. Jeden z nich żądał ich otwarcia. Lecz właściciel, Europejczyk, kupiec z fachu, o oczach z błękitnego fajansu, wytrzeszczonych za wielkimi, złotymi okularami, protestował, grożąc i wywijając papierami, które, jak twierdził, były w zupełnym porządku. Olivier de Serres usłyszał wściekłą perorę:

— Ja jestem pan Herman Schlaster, z konsulatu królewskiego Jego Wysockości sułtana Niemiec, ukochanego przez Allaha, obrońcy wiary. Ty, ty jesteś pies i syn psa. I twoja przeklęta ręka uschnie prędzej, niż dotknie tego towaru, który jest moim.

Było to powiedziane doskonałą arabszczyzną. — Tłum poruszył się pełen poszanowania. Urzędnik celny, zaniepokojony, zawahał się.

Było dość łatwo, przy pewnej odwadze i przebiegłości obejść prawa marokańskie. Pan Herman Schlaster wiedział o tem dobrze.

Ale tym razem, zupełnie przypadkowo, pan Herman Schlaster zrobił rachunek bez gospodarza. W chwili, gdy nieporozumienie zdawało się już zakończonym, Olivier de Serres, z papierosem w zębach, postąpił arzy kroki naprzód i znalazł się twarzą w twarz z Niemcem.

— Panie — zaczął bardzo uprzejmie po francusku — aczkolwiek jest pan z dyplomacji, nie powinien pan jednakże przeciwstawiać się wykonaniu praw

tego kraju. Co do mnie, mam zaszczyt znajdować się tutaj po to, aby ich strzec, na co mam rozkaz mego rządu, będącego w porozumieniu z rządem miejscowym. Muszę więc osłonić tego urzędnika przed pańskim niesłusznym gniewem. Skrzynie pańskie zostaną otwarte.

Apoplektyczny Niemiec cofnął się.

— Panie — zaczął z początku dość cicho — niech się pan strzeże!

Mówił również po francusku prawie bez akcentu; głos drżał mu od złe hamowanej złości. Serres, niewzruszony, odwrócił się do niego plecami:

— Otworzyć skrzynie!

Jeden z żołnierzy, tubylec w czerwonym stroju, posunął się, by spełnić rozkaz. Trzymał w ręku pilnik i młotek i uderzył w szparę między dwoma deskami. Lecz po pierwszym uderzeniu Niemiec, ze zwinnością jakiej trudno się było spodziewać po jego zbyt szerokim brzuchu, skoczył na zagrożoną skrzynię i rzucił przeciągły okrzyk:

— O, bracia!...

Wyciągnął obie ręce do tłumy. Olivier de Serres, który już odchodził, stanął nagle i odwrócił się. On również mówił znośnie po arabsku, a rozmawiał jeszcze lepiej. I wiedział również doskonale, że w Afryce każdy drący się mówca zbierze napewno około siebie z góry już przekonanych słuchaczy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wielki Dom Futer Berliner Pelzvertrieb

Gdańsk, Breitgasse 121 I. piętro

(1466)

Towarzystwo Akcyjne H. Cegielski w Poznaniu

zawiadamia swych akcjonariuszów, że Walne Zebranie Towarzystwa uchwaliło w dniu 19 listopada 1923 podwyższenie dotychczasowego kapitału zakładowego, wynoszącego Mk. 4 800 000 000.—,

o najmniej Mk. 600 000 000.— a najwyżej o Mk. 1 800 000 000.—.

Ze sumy powyższej wydawać się będzie:

a) 1 200 000 000 Mkp. akcji na okaziciela po kursie 240 000 Mkp. za każde nominalne 1 000 Mkp.

b) 600 000 000 Mkp. jako akcje imienne uprzywilejowane po kursie 360 000 Mkp. za każde nominalne 1 000 Mkp.

Odnosnie do akcji na okaziciela przysługuje wszystkim dotychczasowym akcjonariuszom za każde 4 000 Mkp. dotychczasowego udziału w kapitale zakładowym 1 000 Mkp. z nowego kapitału, a odnośnie do akcji imiennych uprzywilejowanych przysługuje wszystkim starym akcjonariuszom prawo dokupu na każde 8 000 Mkp. dotychczasowego kapitału zakładowego jedna akcja uprzywilejowana we wysokości nominalnej 1 000 Mkp.

Akcjonariuszów naszych wzywamy niniejszem do wykonania prawa dokupu w myśl powyższej uchwały, nadmienając, że wykonanie prawa dokupu co do akcji na okaziciela i co do akcji imiennych uprzywilejowanych nastąpić winno w przeciągu 4 tygodni, licząc od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“, a więc do dnia 18 stycznia 1924 włącznie.

Po upływie powyższego terminu prawo dokupu upada. Subskrypcję wykonać należy w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i to w jego Centrali w Poznaniu, i we wszystkich jego Oddziałach Poznańskich, oprócz tego w następujących Oddziałach Banku Związku Spółek Zarobkowych: w Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu, w Kielcach, w Krakowie, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie, we Lwowie, Sosnowcu, Katowicach, Radomiu, Toruniu, Warszawie i Zbąszyniu.

Przy subskrypcji należy przedłożyć płaścze starych akcji i wpłacić cały kapitał oraz agio gotówką i koszta bankowe.

Poznań, dnia 19. grudnia 1923.

H. Cegielski Tow. Akc.

(1623)

Samulski, Suchowiak, Dr. Kręglewski, Suchanek, Fachinetti.

Hotel Continental

naprzeciw dworca głównego

★

Pierwszorządna Winiarnia i Restauracja

od 4—6 p. poł. koncert — kawa z ciastkami
od 7—11½ artystyczny koncert wieczorny.
Kuchnia Polska. Przyjemny pobyt rodzinny.
Piwo Grodzkie Zywiecki porter z beczki.

★

Specjalności dzienne

(po niskich cenach)

W poniedziałek: Bigos po polsku / we wtorek: peklówka z kapustą i purr z grochem / we środę: Flaki po polsku / W czwartek: kielbasa po polsku z kapustą / w piątek: pudyn z ryb sos grzybowy / w sobotę: nogi wieprzowe z kapustą w niedzielę: szynka w burgundzie.

(1511)

Na gwiazdkę!

Książki w dużym wyborze
poleca Księgarnia „Ruch” Kaszubski Rynek 21



w THE KID

filmie sławy światowej!

Futra Autowe i skórzane okrycia

1385

poleca

J. Rosenbaum

Breitgasse 128/9

Najwłaściwsze źródło



Trykotaży, pończoch i rękawiczek

1617

Medycyna Drogerja

O. Boismard nast. Właściciel: Zygmunt Buliński
Kassub. Markt 1a. GDANSK naprzeciw dworca

★

Specjalny oddział: PERFUMERJA

(Coty — Houbigant — Khasana — Mytilcum — Dymia — Turf — Rose Royal)

Osobny oddział: Aparaty i przybory fotograficzne

★

(1259)

Specjalność: Artykuły gumowe



Maszyny do szycia Naumanna

pierwszorządnego wyrobu niem.
hurtownie detalicznie

Części zapasowe Reparatcje
bardzo tanio bardzo sumiennie

Ułatwienie zapłaty.

Bernstein & Comp., G. m. b. H.
Gdańsk, Langgasse 50.

Skład samostny (1493)
maszyn do szycia Naumanna i rowerów Germania na
Wolne Miasto Gdańsk i Pomorze.

KTO choruje na blednicę, płuca, niestrawność, niech używa „Maltopol”

naturalny środek odżywczy,
niezbędny dla chudych, kobiet, karmiących
matek i starzejących się osób

Fabryka Wyrobów Słodowych „Maltopol” Tow. Akc.
Kartuzy (Pomorze). 1424

Sprzedaż mebli

bardzo tanio!

Całe urządzenia mieszkań jak i meble
pojedyncze, także meble biurowe.

Otto Eltermann & Co.

Fabryka mebli wyścielanych zwykłych

Nowe ubikacje wystawowe i sprzedaży:

Lawendelgasse 4 — Tel. 5623

Zabawki

dla dzieci

polskich

najodpowiedniejsze

w artystycznym wykonaniu o wybitnie
polskim charakterze poleca

Księgarnia „RUCH”

Kaszubski Rynek 21. 1544

PROPHET

Wyśmienity



likier stołowy

Wielka niespodzianka gwiazdkowa

Gustav Springer Nachf., Gdańsk

Holzmarkt 2

Tel. 177.

1592



Singer'a



maszyna do szycia

jest najpożyteczniejszym podarkiem gwiazdkowym!

Ułatwione warunki spłaty — Dostawa wolna od frachtu

Singer Co., Gdańsk, 1. Damm 5

Nähmaschinen Akt. - Ges.

1531

Gdański Handel Zamorski S. A.

GDANSK — Kassubischer Markt 17-20

Telefon: Gdańsk 691, 7970

Telefon: Gdańsk 691, 7970

Kupujemy tylko wagonowo:

**SŁOD, BÓB, WYKĘ, PELUSZKĘ
SERADEŁĘ, FASOŁĘ
SOCZEWICĘ**

GROCH VICTORIA

GROCH ZIELONY

GROCH POLNY w najl. gat.

WYTŁOKI BURACZ.

KROCHMAL Kartfl.

MAKĘ KARTOFL.

(KARTOFFELWALZMEHL)

1486)

Polecamy się przy zimowych i wiosennych dostawach
SZTUCZNYCH NAWOZÓW.

Rozpowszechniajcie „Gazetę Gdańską”

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Gdański

H O L Z M A R K T 18

Adres telegraficzny: „ZAROBKOWY”

Telefony: 6766, 6767, 6768, 6769, 6770

Instytucja centralna: Poznań

Kapitał akcyjny i rezerwowy

Mkp. przeszło 1 000 000 000.—

Oddziały:

Bydgoszcz, Gdańsk, Grudziądz, Katowice, Kielce,
Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Piotrków, Radom,
Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Zbąszyń

Paryż — New York

(728)

Reichshof-Palast

Wykwintna winiarnia i elegancki bar
vis à vis dworca

W wigilję zamknięte!

W oba święta:

Wielki program świąteczny

m. l. występ gościnny

Carmen de Linde y Figaro

hiszpańskie występy śpiewacze i taneczne

Balet domowy „Venusstern”

powabne obrazy taneczne

Jimmy u. Nina Czesnakowa

Step i Excentrics

Po południu:

Herbatka o godz. 5

z koncertem artystycznym i programem.

Wzmocniona orkiestra.

Wykwintna kuchnia warszawska

Umiarkowane ceny

Bar amerykański

Mixer Steeve

Teatr Miejski, Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.

W sobotę, 22 grudnia, o godz. 7 wieczorem. Zamknięte przedstawienie dla „Freie Volkshühne”.

W niedzielę, 23 grudnia, o godz. 7

Bilety stale nieważne. Poraz pierwszy.

„Schwarzwaldmädel”

Operetka w 3 aktach Augusta Neidhardta.

Muzyka Leona Jessel

Niniejszem podaje się do wiadomości, że banki polskie w Gdańsku zamknięte są

w poniedziałek,
dnia 24-go grudnia rb.

Związek Banków Polskich
w Gdańsku.

WYJĄTKOWO

tania sprzedaż

ZABAWEK

na gwiazdkę

„RUCH” Rynek Kaszubski 21.

Sztuczne zęby,
plomby i t. d.
Hirsch (Polak)
dentysta
Breitgasse 1619
(narożnik L. Damm)
Telefon 2922.

Bank M. Stadthagen

Tow. Akc.

Centrala Bydgoszcz

Filja BERLIN W 8 Kronenstrasse 68/69

zastępstwo wszelkie transakcje bankowe

kupno i sprzedaż OBcych WALUT DEWIZ I

Przekazów zagranicznych

BANK EKSPORTOWY

Inkaso dewiz eksportowych i wystawianie
zaświadczeń walutowych.

Det Forenede Dampskibs-Selskab Aktieselskab, Kopenhagen

Agent w Gdańsku F. G. Reinhold.

Linja regularna

Aarhus—Gdańsk—Szczecin—Kopenhaga—Aarhus

parowcem „Hjelm”

Odjazd z Gdańska bardzo regularnie co 14 dni

Parowiec odchodzi popierwsze:

28. 12. 1923 z Aarhus — 2. 1. 1924 z Gdańska

5. 1. 1924 z Szczecina — 8. 1. 1924 z Kopenhagi

Towarowe tranzyty przez Kopenhagę i Aarhus do wszystkich duńskich miejsc portowych.

Bliższych szczegółów udziela i przyjmuje frachty

F. G. Reinhold.

Kobiety lub dziewczęta

do roznoszenia gazet przyjmie zaraz

Gazeta Gdańska Pfefferstadt nr. 1

(wejście z ul. czki bocznej)

Książęcy prezent gwiazdkowy

Koronka prawdziwa Alençon z czasów
Ludwika XV., rzadko piękny okaz, 1,60 mtr.
dł. i ca. 20 cm szer. korzystnie na sprzedaż,
ewtl. zamiana na brylanty. Oglądać można od
12—3 i od 7—10 w Restauracji Varsovie na-
przeciw Głównego Dworca. (1625)



THE KID

1575

Rozpowszechniajcie „Gazetę Gdańską”

Niebywała okazja

ważne dla hurtowników,
restauratorów i szynkarzy.

Prądnicka Parowa Fabryka
Wódek, Likierów i Rumu,
Kraków,

Prądnik Czerwony Telefon 3510

dostarcza wagonowo po
cenach konkurencyjnych i
na dogodnych warunkach

wódkę czystą i kolorową
w monopolówkach 06. 03. ze smakami.

Likiery

pierwszej jakości w całowa-
gonowych ładunkach, oraz
pojedynczemi skrzyniami.

Przedstawiciel fabryki na War-
szawę J. Librod, Marszałkowska 118

Telefon 217-89.

Zamówienia kierować wprost do fabryki.

Zakupujemy również używane
butelki 06 wagonowo.

1627

Na stół gwiazdkowy

polecamy nasze ulubiane
wypalanki minne

Edelbrand Feinbrand

do nabycia we wszystkich
odnośnych składach

1612

J. Schmalenberg A.G.

Gdańsk

Wypalarnia min i fabryka spirytusu

Grabengasse 6

/ Abegg-Gasse 1c

Adr. telegr. Schmalkauf

Telefony 313, 609, 3271, 7257

Wilhelm Hemsoth

Aktengesellschaft

Hamburg

Jako pierwszy parowiec naszej
nowej linii

Gdańsk-Antwerpja

i vice versa expedujemy

par. „Ernst Hemsoth”

ładujący około 28 grudnia, po
którym nastąpi wyjazd następnego:

par. „Helmo Hemsoth”

ładujący około 10 stycznia 1924.

Zgłaszanie ładunków upraszają agenci:

Hanseatische Schiffahrts-Compagnie

G. m. b. H. Gdańsk

Kohlenmarkt 7. Telefon 7850, 7951.
1613

Tytoni do papierosów

Tytoni w liściach

do mielenia poleca

A. Pokorra,

1290 Gdańsk,

Pfefferstadt 53.

5 fuzyj myśliwskich

dobrze utrzymanych

dużo naboji do sprzedania

A. Wiśniewski,

Pfefferstadt 6.

1629

Bielizna

będzie czysto wyprana i wypr-
owana. Oferty pod nr. 1535 do
Admin. stracy Gazety Gdańskiej
Pfefferstadt 1

Drobne ogłoszenia

jak kupno i sprzedaż
posiadłości ziemskich,
poszukiwanie pracy
i polecenia znajdują
najszerze rozpo-
wszechnienie przez

„Gazetę Gdańską”

Ogłaszajcie w „Gazecie Gdańskiej”